



ORZEŁ SKALNY



KWARTALNIK ODDZIAŁU CHRZANÓW
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 43 (11)

Lipiec - Wrzesień 2007

VII Walne Zgromadzenie Sprawozdawczo - Wyborcze Oddziału PTT w Chrzanowie

W dniu 19 września 2007 r. w Miejskim Domu Kultury w Chrzanowie odbyło się VII Walne Zgromadzenie Sprawozdawczo - Wyborcze Oddziału PTT w Chrzanowie, w obecności 25 członków. Przewodniczącym Walnego Zgromadzenia wybrano kol. Józefa Haducha a na sekretarza wybrana została kol. Bernadetta Głowacz-Pyzio.

Do Komisji Mandatowo - Skrutacyjno - Wnioskowej wybrano 3 osoby: Andrzej Juras - przewodniczący, Michalina Poczta - członkini i Henryk Małocha - członek.

Ustępującemu prezesowi Stanisławowi Trębaczowi odczytał sprawozdanie z działalności Zarządu Oddziału VI kadencji. Z przedstawionego sprawozdania wynika, że w okresie sprawozdawczym zorganizowano 161 imprez, w tym:

3x Opłatek	80 uczestników
66 prelekcji	7071 słuchaczy
92 wycieczki (110 dni)	1509 turystów

Kandydatem na prezesa był tylko kol. Stanisław Trębacz. W jawnym głosowaniu uzyskał poparcie 23 członków, natomiast 1 osoba wstrzymała się od głosowania.

W wyniku przeprowadzonych wyborów Zgromadzenie wybrało władze w następującym składzie:

Zarząd

- | | |
|--------------|-------------------|
| 1. Prezes | Stanisław Trębacz |
| 2. Sekretarz | Remigiusz Lichota |
| 3. Skarbnik | Ireneusz Stojak |
| 4. Członek | Wanda Juras |
| 5. Członek | Marcin Kornecki |
| 6. Członek | Marcin Ryś |

Sąd Kolegiacki

- | | |
|-------------------|------------------|
| 1. Przewodniczący | Jerzy Boratyński |
| 2. Sekretarz | Adam Biel |
| 3. Członek | Stanisław Zajac |

Komisja Rewizyjna

- | | |
|-------------------|---------------------|
| 1. Przewodniczący | Józef Haduch |
| 2. Z-ca przew. | Jan Poręba |
| 3. Sekretarz | Eugeniusz Rembiecha |

Walne Zgromadzenie przyjęło 2 uchwały: upoważniające Zarząd Oddziału do dokooptowania 2 członków i upoważniające prezesa, sekretarza i skarbnika do reprezentowania Oddziału na zewnątrz w sprawach finansowych. Delegatami na VII Walny Zjazd Delegatów PTT w Zakopanem wybrani zostali jednogłośnie:

1. Stanisław Trębacz
2. Remigiusz Lichota
3. Ireneusz Stojak
4. Wanda Juras
5. Marcin Kornecki
6. Marcin Ryś
7. Józef Haduch
8. Jan Poręba
9. Eugeniusz Rembiecha - rezerwa
10. Stanisław Zajac - rezerwa

W VII Walnym Zgromadzeniu Sprawozdawczo - Wyborczym gościła jako obserwator zaproszona sekretarz ZG PTT kol. Barbara Morawska-Nowak.

Stanisław Trębacz



Fot.1. Członkowie nowego Zarządu

We wszystkich imprezach VI kadencji uczestniczyło 8660 osób (11219 osób w V kadencji). Ubiegła kadencja wykazuje znaczący spadek uczestników imprez.

Sprawozdanie finansowe przedstawił kol. Ireneusz Stojak, który pełnił jednocześnie funkcję skarbnika i księgowego.

Protokół Komisji Rewizyjnej odczytał przewodniczący Jan Poręba, natomiast sprawozdanie Sądu Kolegiackiego przedłożył Jerzy Boratyński.

Wnioski z dyskusji zawarto w protokole z w/w Zgromadzenia. Następnie Komisja Rewizyjna przedstawiła wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi. Za wnioskiem głosowało 22 członków, wstrzymało się od głosu 2 członków.

VIII - Dni Gór w Górach Świętokrzyskich

Miejsce spotkania członków i sympatyków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego na dorocznym wycieczce Dni Gór przesunęło się na północ. Z Tatry dotarliśmy w Góry Świętokrzyskie. To szczególne góry dla Polaków - góry w całości leżą na terytorium naszego



Fot. 2. Widok na Góry Świętokrzyskie

kraju. Podkreślił to otwierając nasze spotkanie w Górze Katarzynie prezes ZG PTT Antoni Dawidowicz. Teren ten był ponadto miejscem wielu wydarzeń historycznych, które zaowocowały odzyskaniem niepodległości w 1918 roku.

Na to Góry zaprosili nas koledzy z Oddziału Radomskiego PTT im. dr Tytusa Chałubińskiego na czele w kol. Waldemarem Skórnickim. Baza była obozem rekolekcyjnym „Wieczernik” w Górze Katarzynie. W piątkowe wczesne popołudnie 28 września 2007 roku podjechaliśmy do Mochocia, by stąd rozpocząć spacer na Góry Radostów. Przeszliśmy trzygodzinną trasę z Mochocia przez Radostów, Krajski Grzbiet do Góry Katarzyny. Podziwialiśmy okoliczne krajobrazy, a także półtorarocznego Jasia z Łodzi, który na plecach rodziców w nosidełku z osłon od wiatru dzielnie zniósł kaprysy pogody na ostatnim odcinku wycieczki. Wieczorem wysłuchaliśmy prelekcji kolegi Janusza Smolki z Radomia nt. wybitnego polskiego pisarza Stefana Jeromskiego, który wychował się w niedalekich Ciekotach. Prelegent przedstawił temat w trzech częściach. W pierwszej przedstawił zarys bogatej twórczości Jeromskiego, w drugiej wspomnienia lat dziecięcych i młodości tego pisarza. Natomiast w trzeciej zapoznaliśmy się z jego życiem w Zakopanem.

Piękną, niepewną pogodą zmieniła się nazajutrz, sobotni rano przywiał nas słabe i bezchmurne niebo. Uczestnicy Dni Gór podjechali autokarem do Nowej Słupi. Stąd rozpoczynamy w drogę Królewską na Góry Świętokrzyskie. Wycieczkę prowadził kol. Stanisław Trzacz. Słuchamy bogatej historii tego miejsca, zwłaszcza Sanktuarium Góry Świętokrzyskiej a mieszczące się na szczycie tego wzniesienia. Idziemy w Góry Puszczy Jodłowej, która tworzy Góry Świętokrzyski Park

Narodowy. Po dojściu do celu zwiedzamy ten wyjątkowy obiekt. Szkoda tylko, że z powodu trwających prac remontowych nie zwiedziliśmy Kaplicy Oleńskich, a także fragmentu zewnętrznych murów. Zwiedzenie kościoła z zabytkowymi obrazami Franciszka Smuglewicza, murów wewnętrznych klasztornych, muzeum przyrodniczego, muzeum misyjnego zachęciło nas, by przyjechać tu jeszcze kiedyś i w spokoju przyglądać się tym wyjątkowym miejscom. Po przerwie kontynuujemy wycieczkę. Ze stalowej platformy widokowej oglądamy pogórski wał kultowy i słynne gołoborza Góry Świętokrzyskie. Dochodzimy do przełęczy Huckiej, gdzie od kilku lat stoją trzy Krzyże Katyńskie upamiętniające to bolesne wydarzenie w naszej historii. W tym miejscu połączymy się z przewodnikiem, stąd już w grupach indywidualnych zmierzamy do celu. Spotykamy tu wiele młodzieży owych grup zmierzających na Góry Świętokrzyskie. Nasza grupa podąża w kierunku Łysicy. Szlak prowadzi przez ciwo otwartym terenem. Szczyt Łysicy zdobywaliśmy w podzielonych małych grupach. Około 19-tej dotarliśmy do bazy ostatni nasi turyści.

Z pewnym pośpiechem czasowym rozpoczęła się prelekcja Jerzego Kowalczyka z Kielc nt. „Powstanie Styczniowe 1863 r. w Górach Świętokrzyskich”. Prelegent przedstawił miejsca na Kielecczy nie poświadczające temu zrywowi patriotyzmu w XIX. Prezes Dawidowicz, którego przodkowie uczestniczyli w powstaniu podkreślił na zakończenie prelekcji, że pomimo upadku powstanie było zwycięstwem. Idea odzyskania niepodległości trwała i zaowocowała w 1918 roku. Wieczorem gospodarze Dni Gór zaprosili wszystkich na tradycyjne ognisko połączone z pieczeniem kiełbasek i piewem.



Fot. 3. Pomnik „Ponurego” w Włochoku

W niedzielny poranek podjechaliśmy autokarem do Włochoku. Tutaj w opactwie cystersów uczestniczyliśmy w Mszy świętej, a później zwiedziliśmy ten unikatowy zabytek z XII wieku z bardzo cennym kapitularem romańskim przykrytym sklepieniem krzyżowe - łukowym. W klasztorze znajduje się urna z prochami majora Jana Piwnika - „Ponurego”, które w uroczysty sposób

zostały sprowadzone do naszego kraju w 1988 roku. Na terenie opactwa znajduje się bardzo cenne muzeum pamiątek historycznych, które przekazał wielki patriota ksiądz pułkownik Walenty Łusarczyk. Mogliśmy zobaczyć rękopisy królewskie, order Orła Białego i wiele pamiątek z czasów powstania. Szkoda, że zbiory zgromadzone przez księdza Łusarczyka nie zostały wcześniej udostępnione w planowanym muzeum w Nowej Słupi. Byłoby ich znacznie więcej.

Z Wierchocka podjechaliśmy na polanę Wykus, która stanowi obecnie rezerwat przyrody. Polana ta stanowiła bazę polskich partyzantów AK. Podczas powstania styczniowego stacjonowali tu powstańcy dowodzeni przez Mariana Langiewicza. Znajduje się tutaj kapliczka poświęcona pamięci ludzi poległych za Ojczyznę.

Ostatnim punktem Dni Gór było zwiedzenie sanktuarium maryjnego w Kałkowie - Godowie. To powstało w latach osiemdziesiątych XX wieku sanktuarium rozwija się. Miałem możliwość porównania, gdy byłem tam przed kilkunastu laty z naszym PTT-owskim wycieczką.

Oprócz kościoła, Drogi Krzywej, wolnostojącej budowli z wieloma kaplicami, tzw. Golgoty przybyło tutaj mini - zoo. Wszystko w otoczeniu pięknej zieleni zachęcającej do kontemplacji. Trzeba rozpowszechnić informacje o tym miejscu, które nie jest znane wielu Polakom.

Po powrocie autokaru do Wierchocka w tej Katarzynie zakończyło się spotkanie naszej PTT-owskiej bractwa. Do zobaczenia za rok. Dziękujemy organizatorom. Nasz Oddział miał również swój udział w Dniach Gór. Jak wspominałem wcześniej nasz prezes Stanisław Trębacz poprowadził sobotnią wycieczkę, podczas której podzielił się również swoimi wspomnieniami z uroczystego pogrzebu majora Jana Piwnika - „Ponurego”.

PS. W drodze do Wierchocka w tej Katarzynie wspólnie z kolegą Stanisławem zwiedziliśmy zespół pałacowo-parkowy w Szczekocinach, a także nowy stadion piłkarski Kolportera w Kielcach.

Jan Poręba



Z ŻYCIA ODDZIAŁU



01.07.2007 r. Ponieważ wycieczki do Morskiego Oka cieszą się wśród naszych turystów dużym powodzeniem, dlatego prezes Stanisław Trębacz ponownie poprowadził 30-osobową grupę w ten piękny zakątek Tatr. Palenica Białczańska powitała ich ciepłymi nad szczytami Tatr i kimi deszczowymi chmurami. Natomiast Polanka Nowa Rozтока tonęła w słońcu i soczystej zieleni. Dalsza część trasy wiodła obok najwęższego i najpiękniejszego wodospadu w Tatrach - Wielkiej Siklawy, najwyżej położonego schroniska nad Przednim Stawem, a następnie przez Czubówistwo na Kopie. Stąd oczom turystów ukazał się wspaniały widok

na południowy kocioł urzekającego tatrzańskiego stawu - Morskiego Oka. Po odpoczynku w schronisku im. St. Staszica i spacerze asfaltową drogą nastąpił odjazd z Palenicy.



Fot. 5. Na Kopie, z tyłu Gra Wołoszyna



Fot. 4. Pod Wielką Siklawą

08.07.2007 r. Po rocznej przerwie nasz Oddział PTT postanowił kontynuować lipcowe wyjazdy na Orawę i Liptów. Stąd w niedzielny poranek 34 turystów pod przewodnictwem prezesa przekroczyło granicę na przełęcz Glinne, aby zwiedzić najcenniejszy obiekt historyczny tej krainy - Zamki Orawskie. Zamki niezwyklej urody wznoszą się na wapiennej skale, 112 m nad lustrem rzeki Orawy. Nacieszywszy się piękną architekturą i ciekawych dziejów historycznych nasztępujemy do równie bogatego w historię i piękno w malownicze krajobrazy Liptowa. Celem były baseny geotermalne w Beszeniowej, znane ze swoich leczniczych właściwości.



Fot. 6. Zamek Orawski



Fot. 8. Na ceprostradzie



Fot. 7. Baseny geotermalne w Beszeniowej



Fot. 9. Grupa na tle Cubryny

15.07.2007 r. W kolejny słoneczny niedzielny poranek grupa 21 turystów pod przewodnictwem prezesa wyruszyła w Tatry, aby zdobyć Szpiglasowy Wierch. Po dotarciu do Morskiego Oka rozpoczęli w drówek „Ceprostrad Borkowskiego” w kierunku charakterystycznej w tym rejonie turni Mnicha. Wraz ze wzrostem wysoko ci otoczenie kotła Morskiego Oka jest coraz pi kniejsze. Imponuj ca jest kolorystyka tafl i wodnej jeziora, od przybrze nego seledynu do ciemnogrnatowej toni po rodku. Ogromne wra enie robi tak e otaczaj ce jezioro „olbrzymy” - pobliskie tatrza skie szczyty. Bogactwo flory dostarcza równie niezapomnianych wra e estetycznych. Ze Szpiglasowej Przeł czy nasi tury ci podziwiali niepowtarzalne widoki na Dolin Pi ciu Stawów i gra Orlej Perci. Przy zej ciu ze szczytu



Fot. 10. Przeł czy Szpiglasowa

spotkała ich niespodzianka w postaci eruj cego na cie ce wistaka; to niecodzienny widok. Zej cie z przeł czy w do trudnym terenie, zabezpieczone 100 m ła cucha to tak e ciekawe do wiadczenie dla wielu turystów. Po odpoczynku w schronisku nad Przednim Stawem, tury ci zeszli do malowniczej Doliny Roztoki.

22.07.2007 r. Kolejna wyprawa w Tatry poprowadziła 21 turystów pod przewodnictwem prezesa na Granaty. Piesz cz wycieczki rozpoczę li w Ku nicach sk d



Fot. 11. Na Skrajnym Granacie



Fot. 12. Wej cie na Po redni Granat



Fot. 13. Na Po ednim Granacie

wyruszyli na tras , która wiodła przez Bocza i Hal G sienicow do schroniska Murowaniec, gdzie nasi tury ci mogli odpocz i „naładowa akumulatory”. Pi kna słoneczna pogoda zach cała do dalszej marszruty nad Czarny Staw G sienicowy i dalej w mudnym podej ciu po kamiennych stopniach i piargach na szczyt Granatu Skrajnego. Wszelkie trudy zostały nagrodzone wspaniał panoram Tatr Wysokich. Zej cie z Zadniego Granatu, cho nie nale y do zbyt łatwych, nie przysporzyło naszym turystom wielu trudno ci. Nast pnie cie k obok Zmarzłego Stawu i Czarnego Stawu udali si ponownie do schroniska Murowaniec, by w drówk zako czy znowu w Ku nicach.

29.07.2007 r. Starorobocia ski Wierch to najwy szy szczyt w polskiej cz ci Tatr Zachodnich, i to wła nie on stał si celem kolejnej wycieczki naszego Oddziału PTT. Całkowicie zachmurzone niebo nie nastrajało zbyt



Fot. 14. Siwa Przeł cz

optymistycznie do tej wyprawy. Ale jak to w Tatrach bywa, pogoda uległa poprawie i pozwoliła naszym turystom na wspaniał wypoczynek w ród zachwycaj cej tatrza skiej przyrody. Trasa wycieczki prowadziła z Doliny Chochołowskiej przez Siw



Fot. 15. Na Starorobocia skim Wierchu

Przeł cz, Siwe Turnie na Gaborow Przeł cz, a nast pnie na Starorobocia ski Wierch. Poza podziwianiem wspaniale wypi trzonych szczytów Tatr Zachodnich,



Fot. 16. Tablica Jana Pawła II w Dol. Jarz bczej

zachwyt budz tak e urokliwe, szmaragdowe Raczkowe Stawki. Nast pnie przez Ko czysty i Trzydniowia ski Wierch nasi tury ci zeszli do Doliny Jarz bczej, gdzie przy pami tkowej tablicy oddali hołd Janowi Pawłowi II. Po odpoczynku w schronisku na Polanie Chochołowskiej wyruszyli na ostatni pieszy odcinek dzisiejszej trasy do Polany Hucisko.

05.08.2007 r. Kolejna niedzielna wycieczka naszego Oddziału została zorganizowana w ciekawy rejon Beskidu ywieckiego. Jej celem była Romanka, trzeci co do wysoko ci szczyt w Beskidach. Szesnaosobowa



Fot. 17. Uczestnicy na Romance

grupa turystów pod przewodnictwem prezesa rozpoc ła swój w drówk w Sopotni Małej, sk d dalsza trasa prowadziła przez Kotarnic na dwuwierzchołkowy rozci gni ty grzbiet Romanki. Po drodze nie zabrakło pi kny widoków, jakie roztaczaj si z otwartych, jeszcze nie zaro ni tych polan, a tak e smacznych jagód, którymi obdarzyła naszych turystów beskidzka przyroda. Po odpoczynku i sesji zdj ciowej grupa udała si przez Hal Ły niawsk i Pawlusi do schroniska na Hali Rysianka. Dalsza droga wiodła przez Trzy Kopce i Palenic do schroniska na Hali Miziowej, a st d przez Skałk do Sopotni Wielkiej, gdzie czekał minibus.



Fot. 18. Przy schronisku Rysianka



Fot. 19. Pod schroniskiem na Hali Miziowej

12.08.2007 r. Tradycyjnie nasz prezes organizuje w sierpniu wycieczk - pielgrzymk na góralsk Msz w. „Za Ojczyzn ” pod Turbaczem, któr zapocz tkował w



Fot. 20. Ks. Wł. Z zel rozpoczyna Msz w.

1981 r. ks. Prof.. Józef Tischner. W tym roku w tej niecodziennej wycieczce wzi ło udział 20 turystów pod przewodnictwem prezesa. Tym razem prognozy pogody sprawdziły si i Msza w. odbywała si w strugach deszczu. Trasa wycieczki prowadziła z Kowa ca na Polan Rusnack , z zej ciem do Łopusznej. Tam, dzi ki wcze niejszemu zamówieniu naszego prezesa, tury ci

mogli zwiedzić muzeum „Tischnerówka”, a także zobaczyć za-
bytkowy, drewniany kościół oraz odwiedzić grób
ks. prof. Józefa Tischnera.



Fot. 21. Na Bukowinie Waksmundzkiej



Fot. 22. „Tischnerówka” w Łopusznej

15-19.08.2007 r. W tych dniach odbył się VI Obóz
Wysokogórski w Tatrach Słowackich (więcej o tym
wydarzeniu w artykule w tym numerze).

26.08.2007 r. winica to jeden z najlepszych punktów
widokowych w Tatrach. I właśnie ten szczyt stał się celem



Fot. 23. Pod „Murówką”

kolejnej tatrzańskiej wycieczki, w której wzięły udział 24
osoby pod przewodnictwem kol. Józefa Haducha. Po
dotarciu do Kuńców nasi turyści w dobrym tempie dotarli
przez Boczań do schroniska na Hali Górskiej. Stąd w
trzech 8- osobowych grupach wyruszyli na Przełęcz
Zawrat, a następnie dotarli na szczyt winicy. Panorama
tatrzańskiej krainy, którą zobaczyli ze szczytu, wynagrodziła wszelkie trudy wspinaczki. Niestety zbyt du-
o



Fot. 24. W drodze na Zawrat

turystów na szczycie i brak miejsca na granitowych
blokach, spowodowały szybki odwrót na Przełęcz
winicką. Z tego miejsca jedna grupa powędrowała przez



Fot. 25. Uczestnicy na winicy

Przełęcz Liliową, a druga z boku w dół obok Zielonego
Stawu do Doliny Górskiej. Po krótkim odpoczynku
przy schronisku na Hali Górskiej nasi wędrownicy
ponownie przez Boczań zeszli do Kuńców.

01-02.09.2007 r. W tych dniach grupa 13 turystów pod
przewodnictwem Janusza Sądzińskiego wyruszyła do
Zakopanego. Celem pierwszego dnia pobytu był
Giewont. Pomimo niesprzyjających warunków pogo-
dowych (opady deszczu, silny, zimny wiatr i słaba
widoczność) nasi turyści pokonali cały wyznaczony
na ten dzień tras: Kuńce - Dol. Bystrej - Hala Kondratowa
Przeł. Kondracka - Giewont. Z tej okazji nastąpiło przez



Fot. 26. W Dolinie Stryskiej



Fot. 27. W drodze na Rysy



Fot. 28. Na szczycie Rysów

Siodło, Grzybowiec i Polan Strysk do Zakopanego, gdzie strudzeni w drówcy spędzili noc w Domu Turysty. Kolejny dzień okazał się bardziej zycliwy dla w drówki. Z Polany Palenica nasi turyści udali się do Morskiego Oka skąd rozpoczęli wchodzenie na Rysy. Ze szczytu podziwiali wspaniałe widoki na tatrzańskie kraje .

16.09.2007 r. Sezon tatrzański nasz Oddział zakończył wycieczką na Wołowiec. Pieszczyzna wycieczki nasi



Fot. 29. Uczestnicy na Grzesiu



Fot. 30. Wręczenie legitymacji B. Pyzio



Fot. 31. Wręczenie legitymacji M. Pyzio

turyści pod przewodnictwem prezesa rozpoczęli od Siwej Polany, skąd „tramwajem na kołach” przejechali do Polany Huciska. Po odpoczynku w schronisku na Polanie



Fot. 32. Nowo przyjęci członkowie



Fot. 35. Na Czarnym Dziobie



Fot. 33. Grupa na Wołowcu



Fot. 36. Diablak - szczyt Babiej Góry

Choczołowskiej wyruszyli na Grzesia, a następnie przez Rakoniewicze na Wołowiec. Na szczycie odbyła się uroczystość przyjęcia nowych członków do naszego Oddziału PTT w osobach: Bernadetty Głowacz -Pyzio i Marka Pyzio, którzy z rąk prezesa otrzymali legitymacje.

19.09.2007 r. W tym dniu odbyło się Walne Zgromadzenie Sprawozdawczo - Wyborcze (więcej o tym wydarzeniu w artykule wewnątrz tego numeru).

23.09.2007 r. W pierwszym dniu jesieni grupa 18 osób pod przewodnictwem prezesa udała się minibusem do Zawoi Markowej, by uczestniczyć w



Fot. 34. Budowa schroniska pod Babiej Górą



Fot. 37. Grupa na Cylu

wycieczce pod hasłem „Babie Lato na Babiej Górze”. Po dotarciu do schroniska na Markowych Szczawinach oczom naszych turystów ukazał się niecodzienny widok... plac budowy. Po dawnym schronisku nie ma już śladu, a nowe jest właśnie w budowie. GOPR-ówka pełni funkcję bufetu dla klientów. Po odpoczynku, w znakomitych warunkach pogodowych turyści wyruszyli Akademicką Percją na szczyt Diablaka. W górnych partiach reglaowych już zagościła jesień; drzewa i krzewy mienią się jesiennymi barwami. Natomiast na szczycie... „sopocka plaża”, to turyści wykorzystują niecodzienne warunki aury i łapią ostatnie słoneczne promienie. Dochodzi to tego wspaniałego dookoła panoramy i... można czuć się jak w niebie. Po odpoczynku i

nacieszeniu oczu wspaniałymi widokami, grupa udaje się na Przełęcz Brama, a następnie na Cyl. Tutaj w pobliżu wistakowych Skałek (dawna sztolnia Żłota Studnia) nasi w drowcy próbowali szczęścia w poszukiwaniu złotego kruszcu. Przez Wywieckie Rozstaje i Czarny Hal zeszli do Czatoj, gdzie oczekiwał minibus.

28-30.09.2007 r. W tych dniach odbyły się Dni Gór (więcej o tym wydarzeniu w artykule wewnątrz tego numeru).

30.09.2007 r. Po co najmniej kilku latach nieobecności, chrzanowskie PTT wyruszyło na Lubanę w Górcach. 13 turystów pod przewodnictwem prezesa



Fot. 38. W kamieniołomie na Wdarsze



Fot. 39. Tablica z informacją o anomalii magnetycznej

liczyło na podziwianie wspaniałych panoram, smakowanie leśnych jagód i zbieranie innych darów jesieni. Pieszo w drówek rozpoczęli w Kluszkowcach, na przełęcz Snozka, aby udać się następnie w tajemnicze



Fot. 40. Na Samorodach

miejsce wzniesienia Wdarsze, gdzie oprócz nieczynnego kamieniołomu można zaobserwować „magnetyczną” atrakcję. Na dalszej trasie nasi turyści rozpoczęli... grzybobranie, co spowodowało opóźnienie w marszrucie. Po dotarciu na szczyt Lubania i pamiątkowych zdjęciach



Fot. 41. Szczyt Lubania (niebieski)

na tle pięknych piaskowcowych wychodni, grupa zaczyna schodzić w dół. Niestety słabo oznakowany szlak oraz rozcięcia grupy (to znowu dały o sobie znać jesienne dary) powoduje zejście do doliny Dunajca w Tyłmanowej, co uniemożliwia obejście zaplanowanej Baszty w Ochotnicy Dolnej, a także zwiedzenie kościoła w Grywałdzie.

Lidia Witkowska

PODZIĘKOWANIE

Zarząd Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Chrzanowie składa serdeczne podziękowanie kol. mgr inż. Józefowi Rapaczowi za częściowe sfinansowanie składu komputerowego „Orla Skalnego” nr 43 (11).

VI OBOZ WYSOKOGÓRSKI W TATRACH SŁOWACKICH

Tragiczna w skutkach listopadowa „kalamita” w 2004 r., a pó niej po ar tych terenów, spowodował 3-letni przerw w tradycyjnych wyjazdach do Nowej Le nej, gdzie u pa stwa Maxianów zawsze posiadamy baz wypadów w Tatry Słowackie. Tym razem nasza grupa jest skromniejsza, tylko 10 osób pod przewodnictwem ni ej podpisanego. W chwili obecnej tereny podtatrza skiego Spisza robi przygn biaj ce wra enie po tragicznej katastrofie, która zupełnie zniszczyła drzewostan, odsłaniaj c wszystkie miejscowo ci tworz ce miasto „WYSOKIE TATRY”. Wielkim osi gni ciem tego obozu była rekordowa 9-osobowa grupa, która zdobyła najwy szy szczyt Tatr, powi kszaj c Klub Zdobywców Gierlacha do 25 osób.

15.08.2007 Wczesnym popołudniem wyje d amy kolejk terenów ze Starego Smokowca na Siodełko (Hrebienok). Imponuj cy st d widok na grup Łomnicy i Durnego. Pi kna, słoneczna pogoda zach ca do spaceru „magistral tury styczn ”. Niezwykły zachwyt budzi najpi kniejszy i gro ny



Fot. 42. Grupa na Siodełku

wodospad „Olbrzymi”. Odwiedzamy schronisko „Zamkowskiego”, a nast pnie wracamy, aby wzdłu Zimnego Potoku „zaliczy ” słynne jego wodospady. Na Polanie Starole nej zwiedzamy najstarsze w Tatrach schronisko „Rainera”, które pełni funkcj muzeum przewodnictwa i tatrza skich tragarzy. W pobli u znajduje si trójka wielkich wodospadów: Sko ny, Wielki i Długi. Ka dy z tych wodospadów jest inny i



Fot. 43. Przy Sko nym Wodospadzie

niewpowtarzalny w swym pi knie. Niedaleko st d „Bilikova chata”, gdzie przy „Złotym Ba ancie” ko czymy spacer pierwszego dnia.

16.08.2007 W Tatrza skiej Polance rozpoczynamy wy marsz do Doliny Wielickiej. Bł kit nieba i ciepłe podmuchy wiatru nie wró dobrej pogody na najbli sze dni. Do wysoko ci 1250 m idziemy terenem zupełnie otwartym po zniszczeniach tr by powietrznej w 2004 r. W „ 1 skim Domu” po odpoczynku, przechodzimy obok Wielickiej Siklawy do Wielickiego Ogrodu. St d wspaniałe widoki na urwiska



Fot. 44. Polski Grzebie



Fot. 45. Mała Wysoka, z tyłu Starole ny Szczyt

Wielickich Granatów i po przeciwnej stronie masyw Gierlacha. Od malowniczego Długiego Stawu widoczny jest cel dzisiejszej wycieczki Polski Grzebie i Mała Wysoka. Słoneczna, upalna pogoda nie sprzyja sprawnemu marszowi. Ze znacznym opó nieniem osi gamy przeł cz - Polski Grzebie i nast pnie szczyt Mał Wysok (2429 m). Widoki st d s imponuj ce. Od wschodu Lodowy i Łomnica, od pld.- zach. masyw Gierlacha, to trzy najwy sze szczyty Tatr przekraczaj ce 2600 m. Zej cie do „ 1 skiego Domu” sprawia wiele trudno ci niektórym uczestnikom. St d ju w 2-ch grupach zmierzamy do naszej bazy.

17.08.2007 To kulminacyjny dzień naszego obozu. 9 osób zdecydowało się wejść na Gierlach. Po wcześniejszym załatwieniu formalności, kandydatów do wejścia podzielono na 3 grupy. Odpowiedzialnymi za swoje grupy zostali: Henryk Małocha (4 osoby), Robert Skupie (4 osoby) i Patryk Kasprzyk dołączony do polskiej grupy. Z uwagi na nienajlepszą pogodę udało mi się do Popradu, aby zwiedzić słynną AQUA CITY. Obiekt ten jest na wiatowym poziomie i jego ogrom robi niezwykle wrażenie. Składa się z kilku zespołów: 3 zewnętrzne baseny termalne, basen termalny pływacki o wymiarach olimpijskich w hali, egzotyczna piramida Majów z dzikich rzek, przeszklony klejnot Blue Diamond, witalny wiat składa się z kompleksu saun i pomieszczeń inhalacyjnych oraz komory krioterapii leczące zimnem w temperaturze -120°C. Istnieje również centrum fitness z siłownią i nowoczesnym sprzętem do ćwiczeń. Uzupełnieniem Aqua City są wysokiej klasy 2 hotele i luksusowe centrum kongresowe. Niedaleko Aqua City znajduje się Spiska Sobota - dawne polskie miasto (do 1769 r.), które na przestrzeni ostatnich lat zmieniło się nie do poznania. Rynek i jego otoczenie zostało przez konserwatorów przywrócone do okresu jego świetności. Najcenniejszy obiekt w rynku to gotycki kościół w. Jerzego. Znakomite jest jego wyposażenie, zwłaszcza ołtarz, w tym najcenniejszy ołtarz główny - dzieło Pawła z Lewoczy (ucznia Wita Stwosza), zaliczony do zabytków wiatowego dziedzictwa UNESCO.

18.08.2007 W bardzo trudnych warunkach atmosferycznych (gęsta mgła i mroźna awka) ze Szczyrbskiego Stawu



Fot. 46. Skrajne Solisko

osiągnęliśmy schronisko „Pod Soliskiem”. Bezskutecznie, ponad godzinę oczekiwaliśmy na poprawę pogody. W trudnych warunkach zdobyliśmy Skrajne Solisko (2093 m). Znowu długie oczekiwanie przyniosło nam krótko spodziewany efekt. Z gęstych mgieł ukazał się błękit nieba i przez moment zobaczyliśmy myślicznie Basztę ze Szatanem. Przez krótkie chwile byliśmy świadkami rzadkiego zjawiska, jakim jest widmo Brockena. W drodze powrotnej, dopiero w Szczyrbskim Stawie ukazał się lazur nieba.

19.08.2007 W ostatnim dniu pogoda się bardzo poprawiła i tylko 5 osób zdecydowało się przejść fragment „magistrali turystycznej” na trasie: St. Smokowiec - Siodelko - Łomnicki



Fot. 47. Łomnica, widok z Tatrzańskiej Łomnicy

Staw - Tatrzańska Łomnica. W godzinach popołudniowych opuszczamy gościnnie Nową Leśną z nadzieją na powrót w 2008 roku.

Stanisław Trębacz



KLUB „GIERLACH”

VI Wysokogórski Obóz w Tatrach Słowackich odbył się w dniach 15-19 sierpnia, w którym uczestniczyło 10 osób z bazy w Nowej Leśnej. Ten obóz był rekordowy, bowiem 9 uczestników odnotowało wejście na najwyższy szczyt Tatr - Gierlach 2655 m. Już w pierwszym dniu pobytu w Starym Smokowcu w stowarzyszeniu „SPOLOK HORSKÝCH VODCOV” załatwiliśmy formalności związane z wynajmem słowackich przewodników. Nasi uczestnicy zostali podzieleni na 3 grupy, którym przydzielono przewodnika tatrzańskiego. Odpowiedzialnymi kierownikami („vodcami”) zostali: Robert Skupie, który pod swój odpowiedzialność przyjął: Grzegorza Skupnia, Piotra Cikatę i Jana Filipskiego. Kol. Henryk Małocha odpowiadał za: Władysława Zajca, Józefa Stefanowicza i Jolantę Wachowicz. Patryk Kasprzyk został dokooptowany do grupy polskich turystów. Zgodnie z aktualnie obowiązującym cennikiem opłata za przewodnika w grupie 4-osobowej na Gierlach od jednej osoby wynosi 1700 Sk. W 2004 r. opłata wynosiła 1500 Sk a w 2003 r. - 1250 Sk.

Grupa Grzegorza Skupienia weszła pierwsza na Gierlach poniżej 4 godzin, natomiast grupa kobieca kol. Henryka Małochy pokonała trasę po blisko 5 godzinach. Grupa prowadził znany słowacki „horsky vodca” Milan Šuma, do niedawna właściciel hotelu „I ski Dom”. Grupy nasze uwieczniły się ze swoimi przewodnikami na szczycie Gierlacha. Klub „Gierlach” powikszył się do 25 osób a w statystyce Oddziału PTT w Chrzanowie posiada już 26 wejść.



Fot. 48. Grupa na Gierlachu z przewod. Milanem



Fot. 49. Heniek Małocha na Gierlachu

Aktualna lista „KLUBU GIERLACHA” przedstawiona jest w poniższej tabeli:

Lp.	Imię i nazwisko	Data wejścia
1.	Stanisław Trębacz	04.09.1977
2.	Adam Macugowski	19.08.2000
3.	Michał Łatka	19.08.2000
4.	Janusz Tarabuta	19.08.2000
5.	Piotr Barański	19.08.2000
6.	Tomasz Kocot	19.08.2000
7.	Michał Duda	22.08.2003
8.	Marcin Szklarczyk	22.08.2003
9.	Wiesław Jakubczyk	22.08.2003
10.	Henryk Małocha	12.08.2004
11.	Aleksandra Jachimczyk	12.08.2004
12.	Ewa Otrębska	12.08.2004
13.	Karol Michalski	12.08.2004

Lp.	Imię i nazwisko	Data wejścia
14.	Tadeusz Wojakowski	12.08.2004
15.	Jadwiga Ciaputa	12.08.2004
16.	Maciej Ciereszko	12.08.2004
17.	Marcin Kosowski	12.08.2004
18.	Robert Skupień	17.08.2007
19.	Grzegorz Skupień	17.08.2007
20.	Piotr Cękata	17.08.2007
21.	Jan Filipowski	17.08.2007
22.	Władysława Zając	17.08.2007
23.	Józefa Stefanowicz	17.08.2007
24.	Jolanta Wachowicz	17.08.2007
25.	Patryk Kasprzyk	17.08.2007
26.	Henryk Małocha	17.08.2007

Stanisław Trębacz



**Czy
wiecie,
e ...**

>> 1 lipca 5 flisaków pieniężnych ze Sromowiec dopłynęło na tratwie do Gdańska w ciągu 21 dni. Po raz pierwszy w historii wpłynęli na otwarty Bałtyk, pokonując Wisłę 900 km. Tratwa została wylicytowana za 8 tys. zł. Suma ta została przeznaczona jako pomoc dla niepełno-sprawnych dzieci.

>> Od 3 lipca TPN wprowadził jednokierunkowy ruch turystyczny na Orlej Perci od Zawratu do Koziego Wierchu.

>> 23 czerwca uroczystie obchodziła 130 lat swego istnienia popularna „Budowlanka”, tj. Zespół Szkół Budowlanych im. Władysława Matlakowskiego w Zakopanem.

>> W dniach 22 lipca do 19 sierpnia odbyła się I Piesza Górska Pielgrzymka z Giewontu na Hel. Pielgrzymi pokonali trasę ponad 1000 km.

>> Ojcowie Dominikanie od 1 lipca odprowadzają dodatkowe Msze w. dla turystów w drucich po Tatrach. W pawilonie na Włosienicy o godz. 18. 00, w schronisku w Roztokach o

godz. 19. 00 i w schronisku w Dolinie Pi ciu Stawów o godz. 20. 00.

>> 12 lipca min ło 140 rocznica zało enia pierwszej stacji meteorologicznej w Zakopanem, która znajdowała si w okolicach dzisiejszego dworca PKP.

>> S d francuski skazał polskiego pseudo przewodnika na 6 miesi cy wi zienia w zawieszeniu i 5 tys. euro grzywny za prowadzenie trójki turystów na Mont Blanc, nie posiadaj c uprawnienie przewodnika wysokogórskiego.

>> Ponad 600 rodzin w Szczawnicy zamierza zamo ntowa na dachach swoich domów solary. Przewiduje si zało enie ok. 2400 baterii słonecznych. Wła ciele domów licz na zwrot 50 % kosztów inwestycji z UE.

>> Firma ze Słowacji chce wybudowa na parkingach przy Alei 3 Maja w Zakopanem hotel pi ciopi trowy oraz centrum handlowe i podziemne parkingi na 800 samochodów.

>> 12 lipca Włoch Silvio Mondinelli wszedł na Broad Peak, jako 13 himalaista, zdobywaj c jednocze nie Koron Himalajów. Wszystkie 14- cie o miotysi czników zdobył bez wsparcia tlenowego. Jest trzecim Włochem po Messnerze i Martinim, który zdobył zaszczytn Koron .

>> Na najwy szym szczycie Peru - Huascaran (6768 m) w Andach stan ł dwuosobowy zespół: Andrzej Richter z Gliwic i Mariusz Wojtczak z Gdyni prowadzony przez przewodnika wysokogórskiego Macieja Berbek z Zakopanego.

>> Zrealizowany został film o krzy u na Giewoncie pt. „1819 kilogramów wiary”. Zdj cia kr cone były 18 i 19 lipca, nawi zuj c do powy szej masy. Film ten wyemitowany zostanie w TVP1 prawdopodobnie w trzeci rocznic mierci Jana Pawła II, tj. 02. 04. 2008 r.

>> Na wschodniej cianie Mnicha na granitowej, ogromnej ekspozycji dwójka taterników: Marcin G sienica Kotelnicki z Zakopanego i Michał Król z Nowego Targu wyznaczili 3 superdrogi wspinaczkowe: „Wariant R”, „Sadu ” i „Metallica”.

>> Ponad Polan Biały Potok w reglowej cz ci Tatr Zachodnich znajduje si mur wapienny „Jaromic”, który stał si „modnym” w ród taterników z uwagi na atrakcyjn cian wspinaczkow , na której wyznaczono 27 dróg o znacz cych trudno ciach.

>> 17 lipca pracownicy TPN i TANAP wzi li udział w liczeniu kozic w Tatrach. W wyniku ich pracy stwierdzono, e w Tatrach yje 548 kozic, w tym 119 młodych.

>> W sezonie letnim (lipiec - wrzesie) kursowały minibusy wokół Babiej Góry. Trasa wiodła od rynku w Jabłonce, przez Lipnic Wielk do Przywarówki, dalej dolnym płajem (rajsz-tajem) do Zubrzycy Górnej (skansen), nast pnie przez Krowiarki do Zawoi Markowej. Kursy odbywały si w wee-kendy i wi ta.

>> W dniach 20- 22 lipca w Zdyni odbyła si XXV Łemkowska Watra, która si zbiegła z 60 rocznic akcji „Wisła”. Na

zaproszenie Łemków przyjechał prywatnie prezydent Ukrainy - Wiktor Juszczenko. Dla upami tnienia tragedii Łemków po wi cono dzwon „Pokoju”, który ma wzywa Łemków co roku na ich wi to. Pierwsze uderzenie dzwonu było za przyczyn prezydenta Ukrainy i jego syna Tarasa. W uroczysto ciach wyst pił zaproszony przez Łemków zespół „Białczanie” z Białki Tatrza skiej.

>> 15 lipca na szczyt Nanga Parbat (8125 m) weszli: Piotr Morawski i 3 dni pó niej Kinga Baranowska, którzy ucze- stniczyli w wyprawie polsko-słowackiej.

>> 22 lipca min ło 140 lat od pierwszego wej cia na główny wierzchołek winicy, którego dokonał przewodnik tatrza ski Maciej Sieczka.

>> Dnia 26/26 lipca na terenie Olczy w Zakopanem doszło do rzezi; wilki zagryzły 17 owiec.

>> 5 sierpnia Zwi zek Podhalan z Tylmanowej zor- ganizował w kaplicy na Błyszczu Msz w. dla upami tnienia spotkania Kardynała Karola Wojtyły z młodzie . Po Mszy w. odbyły si posiadz z muzyk przywtrze.

>> 27 lipca odbyła si licytacja, na której budynek sanatoryjno-uzdrowiskowy „Papiernik” w Szczawnicy sprzedany został za 4,3 mln. zł. Obiekt zakupiła spółka „Thermale”.

>> 29 lipca w Jurgowie w obecno ci ponad 1000 osób odbyły si V Dni Polowaca w ramach Tatrza skich Wici. Warto przypomnie , e najwi kszym polowacem w XVIII w. był Jan Budz z ... Jurgowa.

>> W lipcu na Słowacji ukazała si w ksi garniach nowa ksi ka o Tatrach „Tatranské chaty wiatelka w morzu skał i niegu” autorstwa Ivana Bohuša juniora, w której opisane s schroniska istniej ce, jak równie te po których nie ma ladu.

>> 28 lipca na lodowcu w Alpach Berne skich zgin ł w rejonie Konkordiapłazu francuski przewodnik wysokogórski

ZDJĘCIE KONKURSOWE



Fot. 50. Omiegi w Dolinie Pi ciu Stawów - fot. Dariusz Lis

Claude Rey, pełniący funkcję prezydenta UIAGM/ IV BV. Zmarły był wielkim przyjacielem polskich przewodników wysokogórskich.

>> 7 sierpnia w grupie wycieczkowiczów schodzących z Kalatówek do Kuźnicy uderzył piorun, trafiając 25-letniego mężczyznę. Tylko dzięki mokremu ubraniu piorun dosłownie się po nim przebiegł. Pozostał tylko minimalny ślad oparzenia odłosa cuszka.

>> W czasie 38 Festiwalu Folkloru Górali Polskich, podczas Tygodnia Kultury Beskidzkiej, publicznie zdecydowała, że najlepszym zespołem uznane zostały „Harnasie” z Suchego. Zespół ten istnieje już 46 lat.

>> 5 sierpnia w Białce Tatrzańskiej wybrany został Harna Roku 2007. Pozostał nim Jan Malacina z Poronina. Pasowanie i przysięga na Harnasia Roku 2007 Jan Malacina przyjął z krótkim ubiegłorocznym Harnasiem Stanisławem Gutą.

>> 13 sierpnia padł rekord w zakopiańskim Aqua Parku. W ciągu jednego dnia z różnych wodnych atrakcji skorzystało 3200 osób.

>> Na wiosnę 2008 r. na trasie Palenica Białczańska Morskie Oko w miejsce dotychczasowych wozów pojawi się obrotowa kolejka linowa.

>> Mieszkańcy Sromowca Niżniego zawzięli się i sami chcieli wyremontować XVI wiekową ciotkę. Do tej pory udało się zgromadzić 86 tys. zł. Remont ciotki pochłonie 500 tys. zł.

>> Znana zakopiańska karczma „Redyka” zniknęła z powierzchni ziemi. Została rozebrana a na jej miejscu budowane będzie przejście podziemne między Krupówkami a targiem pod Gubałówką.

>> Jak informuje TPN w lipcu padł rekord wszechczasów. Ponad 500 tys. wyruszyło w Tatry.

>> Pierwszy w historii album z cyklu Pucharu Wiatu w skokach narciarskich powstał w... Gdyni.

>> 9 sierpnia minęła 97 rocznica tragicznej śmierci Klimka Bachledy, który zginął na północnej ścianie Małego Jaworowego Szczytu podczas akcji ratunkowej po rannego taternika Stanisława Szulakiewicza.

>> Znany zespół muzyczny Trebunie Tutki wydał najnowszą płytę pt. „Góralstwo”, w której prezentowana jest muzyka całych Karpat i Bałkanów.

>> Podczas tegorocznych Sabatów Baja marszałek województwa małopolskiego Marek Nawara został pasowany na zbójnika.

>> 17 sierpnia wojewoda małopolski wydał wreszcie zgodę na budowę „zakopianki” od Poronina do Zakopanego. Droga posiada będzie po 2 pasy ruchu w obu kierunkach.

>> 21 sierpnia zmarł w Zakopanem Włodzisław Gieniec Gładczan, właściciel znanej nam restauracji „Błotnica Zohylina”. Był członkiem TOPR i Związku Podhalan.

>> Piotr Morawski wraz ze Słowakiem Dodo Kopoldem i Peterem Hamorem zrezygnowali z ponownego ataku na K2 z powodu złych warunków atmosferycznych. W tym roku 20 lipca przy dobrej pogodzie na K2 weszło 18 alpinistów.

>> 24 sierpnia zakończył się XXXIX Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziemi Górskich w Zakopanem. Laureatami Złotych Ciupag zostały zespoły z Francji, Turcji i „ywczenie”.

>> Polskie Koleje Linowe złożyły projekt nowej trasy narciarskiej dla narciarzy na Gubałówce. Nowa trasa będzie przebiegała przez działkę Wojciecha Gieniecia Byrcyna.

>> Starostwo Tatrzańskie wydało pozwolenie na budowę sztucznego toru łyżwiarskiego. Prace rozpoczynają się jeszcze w tym roku.

>> Na półkach księgarni pojawiła się książka nowotarskiego Franciszka Szlagi pt. „Ziemie polskiej, czyli On przemieniał człowieka”. Jest to swoista kronika pontyfikatu Jana Pawła II.

>> Kolejny Konkurs Poetycki im. Tadeusza Stacha na wiersze o tematyce górskiej wygrał Roman Dziabko z Nowego Targu i Kazimierz Wójcik z Istebnej.

>> Wielkim sukcesem rosyjskiej wyprawy zakończyło się zdobycie K2 nową drogą, poprowadzoną rodzimymi niezdobytej dotychczas ścianą. 21 sierpnia szczyt ten zdobyli: Andrzej Marijew i Wadim Popowicz. W następnym dniu weszli pozostali uczestnicy wyprawy w liczbie 9 osób!!!

>> 5 września nastąpił atak zimy w Tatrach. Na Kasprowym Wierchu było 25 cm śniegu i temperatura 5°C. TOPR ogłosił I stopień zagrożenia lawinowego.

>> Tatrzyskie lasy wierchowemu grozi katastrofa. Tegoroczna susza w Tatrach osłabiła te drzewa, które obecnie mocno zaatakowały korniki.

>> Poseł Andrzej Gut Mostowy zgłosił w Sejmie interpelację do Ministerstwa Kultury Michała Ujazdowskiego, aby 2009 r. został oficjalnie ogłoszony rokiem Mieczysława Karłowicza, słynnego kompozytora i taternika.

ZDJĘCIA KONKURSOWE



Fot. 51. Wierzbowki z Hali Miziowej, w tle Babia Góra
- fot. Józef Haduch

>> Ukazała się płyta CD, która ukazuje zabytki Małopolski, w tym gotyckie, drewniane kościoły w Dobnie, Harklowej, Łopusznej i w Nowym Targu.

>> Park wodny w Bańskiej, którego koszty inwestycyjne wynoszą 10 mln. euro, zostanie oddany do użytku do końca roku.

>> 11 września przyjechały do Zakopanego nowe, szwajcarskie wagoniki do kolejki liniowej na Kasprowy Wierch. Wagoniki są 2-krotnie większe od poprzednich i są prawie całkowicie przeszklone.

>> Krzyż na Giewoncie został wpisany do rejestru zabytków. Konserwację przeprowadzi TPN wraz z UM z Zakopanego.

>> Minione wakacje były rekordowe pod względem przyjazdów turystów. Zakopane wzbogaciło się o milion złotych więcej podatków, niż rok temu.

>> Koło Przewodników Tatrzańskich im. Macieja Sieczki w Krakowie zorganizowało w dniach 22 - 23 września uroczystości związane ze 110 rocznicą śmierci patrona i 140 rocznicę pierwszego wejścia na winicę. W starym kościełku odprawiona została Msza święta za M. Sieczkę a w TPN odbyło się sympozjum poświęcone „Królom przewodników”.

>> Podczas III Spotkania z Filmem Górskim w Zakopanem, jedynego nie pierwszego miejsca zdobył film „Lap”, tzn. Płatek w wersji Sjura Paulsena z Norwegii.

>> 25 września uroczystość oddano do użytku automatyczną instalację przeciwpożarową, która wytwarza mgłę wodną. Tak instalację zamontowano w starym kościełku w Zakopanem przy ul. Kościeliskiej. Koszty tej inwestycji pochłonęły ok. 240 tys. zł., czego 75 % rodaków pochodzi z Unii Europejskiej.

Stanisław Trębacz



* W bieżącym roku 2007 Lucyna Szubel z Chrzanowa została po raz siódmy laureatką Konkursu Poetyckiego „O Groniu Jana Pawła II”, który organizowany jest w Andrychowie każdego roku pod dostojnym patronatem ks. bpa Tadeusza Rakoczego.

* W II Ogólnopolskim Ekumenicznym Festiwalu Twórczości Chrześcijańskiej „Kairos” w Warszawie, w kategorii najmłodszych solistów wygrał 6-letni Pawełek Paprocki z Chrzanowa. Nagrodzonym zwycięzcy była statuetka anioła.

* W Rankingu Energii Odnawialnej, prowadzonej przez Związek Powiatów Polskich, Chrzanów z 15 miejsc przesunął się na 2-gie miejsce, dzięki zainstalowanemu kolektorom słonecznym w Domu Pomocy Społecznej w Płazie.

* Na otwartym basenie kąpielowym na Katkach zostało otwarte pole golfowe. Bilet wstępu na basen uprawnia do gry na polu golfowym.

* W Warszawie odbyły się II Mistrzostwa Europy Szkół w szachach w kategorii 14-latków. Mistrzem Europy została dziewczyna ze Szkoły Podstawowej Nr 8 w Chrzanowie. Gratulujemy !!!

* Jerzy Włodarczyk, instruktor KML MOKSiR w Chrzanowie, zdobył tytuł wicemistrza świata w kategorii modeli z napędem silnikowym na Mistrzostwach świata Modeli Swobodnie Latających w Odessie na Ukrainie.

* Muzeum w Chrzanowie poszukuje mecenasa sztuki, aby zakupił obraz „Dama w czerwonej sukni” pochodzący z Chrzanowa słynnego malarza Władysława Bakałowicza, który znalazł się na krakowskim rynku aukcyjnym.

* 7 sierpnia na odnowionym cmentarzu żydowskim w obecności około 200 osób odbyła się uroczysta modlitwa, która skupiła przedstawicieli żydów z USA, Niemiec, Izraela i z kraju. W uroczystości uczestniczył wiceminister Paweł Kowal, dyplomaci i samorządowcy.

* Na budynkach związanych z kulturą żydowską będącym zainstalowane tabliczki z historią danego obiektu.

* Produkowane w FABLOKU podwozie do uraw dla 2-ech niemieckich firm przewożone są czasami dorazowo na odległość 1100 km TIR-em z uwagi na fakt, że przewóz kolejowy jest droższy.

* W Festiwalu Pieroga, który odbył się w Krakowie, chrzanowski reprezentant Arkadiusz Gwizdała z firmy Smakosz zdobył 3 miejsce. Za rok wygram o wiadczył!

* Wszyscy lokatorzy kamienicy przy ul. Grunwaldzkiej 5 (partie i organizacje pozarządowe, w tym PTT) muszą w najbliższym czasie przeprowadzić się na ul. 3 Maja 3. Budynek ten z 1911 r. przeznaczony zostanie do sprzedaży.

* Do miesiąca sierpnia urodziło się w chrzanowskim szpitalu 590 dzieci. Przewiduje się, że do końca roku urodzi się około 1000 dzieci. Rekordowy był rok 2000. Wtedy przyszło na świat 1125 dzieci.

* 4 października odbyła się inauguracja roku akademickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Chrzanowie, który posiada 132 słuchaczy.

* Firma Kaszub z Kielcina przystąpiła do budowy boiska wielofunkcyjnego ze sztuczną trawą przy II LO w Chrzanowie.

* W IV Międzynarodowych Zawodach Straków „Wieńców 2007” stracy z Chrzanowa byli najlepsi spośród drużyn województwa małopolskiego. Wbiegnięcie 3 osobowej drużyny na 30-te piętro Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie zajęło naszym strakom 5 min. 44 sek.

* Uczeń III klasy II LO w Chrzanowie Tomasz Bartosik wygrał już 7 indeksów na wyświe uczelnie. W tym roku powalczy o 8-my.

* Chrzanowianin Mirosław Chwastowski, absolwent Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Nowym Wiśniczu, zainteresował się historią rodu Chwastowskich i dotarł do XVI w., gdy od króla Zygmunta Augusta Bogusław Hukiewicz dostał dobra w ziemi kijowskiej, nazwane Chwastowa. Od nazwy posiadał ci przyjął si nazwisko Chwastowscy.

* Najwyższym obiektem w Chrzanowie jest 120 m komin kotłowni PEC, najwyższymi wieżami 40 m wieża kościoła M. B. Różicy i wieża w Chrzanowie, najwyższymi budynkami są 11-to piętrowe wieńców o wys. 35 m. Najwyższym punktem Gminy Chrzanów jest Płaska Góra w Pławie o wysokości 406 mnpm.

* Powstanie drugi nowy Chrzanów w pobliżu autostrady dla 50 tys. mieszkańców. Dokument w/w sprawie został podpisany przez: dyrektora krakowskiego Instytutu Prawa Spółek i Inwestycji Zagranicznych - prof. Andrzeja Szumskiego, dyrektora tego Instytutu Kazimierza Nideckiego i burmistrza Chrzanowa Ryszarda Kosowskiego. Inwestorami mają być szeregowie państw naftowych Bliskiego Wschodu. Inwestycja obejmie 600 ha gruntu oraz 200 ha na nowoczesne zakłady.

Stanisław Trębacz

LETNIA GALERIA TATRZAŃSKA



52



54



53



55

Fot. 52. Kopa nad Wisłóvką z tyłu Lodowy

Fot. 53. Grupa na tle Mnichów

Fot. 54. Szpiglasowy Wierch

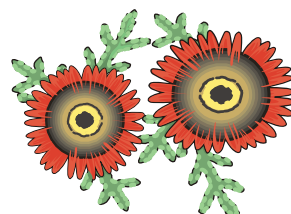
Fot. 55. Skrajny Granat



LETNIA GALERIA TATRZAŃSKA



Fot. 56. Na Zadnim Granacie
 Fot. 57. Podejcie pod Starorobociański Wierch
 Fot. 58. Szczyt Starorobociański
 Fot. 59. Kończysta nad Jarzembcz Doliną
 Fot. 60. Widok z Zawratu na Mały Kozi Wierch
 Fot. 61. Widok na winicę z trasy zejściowej
 Fot. 62. Podejcie grzędą na Rysy



LETNIA GALERIA TATRZAŃSKA



Fot. 63. Rysy we mgie

Fot. 64. Widok z Grzesia na Trzy Kopy i Banówk

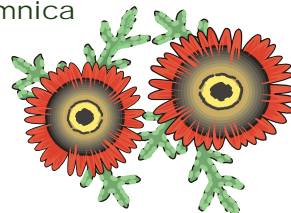
Fot. 65. Trzydniowia ski Wierch

Fot. 66. Pod Trzydniowia skim Wierchem

Fot. 67. Rohacze, widok z Wołowca

Fot. 68. Pod Rainerow chat

Fot. 69. Na Małej Wysokiej, w dali Lodowy i Łomnica



Magik, który g siom nogi malował

Żałował przy klasztorze ogród warzywny i zielarski, opiekował się kwiatami i roślinami w całym klasztorze. Z wycieczek po okolicy przynosił rośliny, suszył je, a z czasem ułożył bogaty zielnik, który zachował się po dziś dzień i jest jego najważniejszym dokonaniem dla nauki. Z tego okresu niewiele zielników dotrwało do naszych czasów. Dlatego ten brat Cypriana wymieniany jest obok zielnika Gerarda Cibo w Rzymie, Andrea Caesalpina we Florencji, Rostiusa w Lund, jednak zawartości ustępuje wspaniałym zielnikom Ulisse Aldrovandiego w Bolonii i samego Karola Linneusza. Z polskich zielników zachowały się tylko dwa: niewielki należący do Izabeli Czartoryskiej i Jerzego Andrzeja Helwinga.



Fot. 70. Czerwony Klasztor

Skromnemu fratrowi z Czerwonego Klasztoru objawiali się we śnie anioły, raz zachęcając do latania, drugi raz przestrzegając przed łamaniem praw boskich. Pierwszy anioł namawiał do wykonania skrzydeł, czynił to tak skutecznie, że po ich zrobieniu... braciszek latał! Zapisał się trwale w historii literatury, gdy Jan Wiktor w swojej książce nazwał go „skrzydlatym mnichem”. Dwóch kolejnych aniołów uznało pierwszego za szatana i przestrzegli braciszka przed karą boską. Wiemy, jak się skończyło. Trafiony piorunem pozostał na zawsze skalnym Mnichem nad Morskim Okiem. Podanie podaniem, ale rzeczywiście brat Cyprian z Czerwonego Klasztoru (Eremus Rubri Claustri in Valle Lechnitz) był jednym z najbardziej znanych mnichów.

Pochodził ze Liska, urodził się 28 lipca 1724 roku w Polkowicach, w księstwie metrykalnej odnotowany został jako Franz Ignatz Jaeschke. Wstąpił do zakonu i został



Fot. 71. Pracownia zielarska br. Cypriana

klasztorze kamedułów w Nitrze na górze Zobor w 1752. Nie wiemy, czy stało się to na początku, czy na końcu jego podróży po klasztorach włoskich, klasztorze w Brnie, a nawet w Czechosłowacji. W Czerwonym Klasztorze osiadł na stałe w 1756, przyjmując imię zakonne - Cyprian.

Życie klasztorne, jednostajne i ciche, jego chyba nie dotyczyło. Okazał się człowiekiem o wielostronnych zainteresowaniach i ponadprzeciętnych umiejętnościach. Pracował chyba w wielu dziedzinach, a braci mu nie dorównywał. Czym on się nie zajmował?! Był, między innymi, tylko te zasadnicze zajęcia, przełożył onym refektarza, cyrulikiem, łaźniarzem, kucharzem, pielęgniarem chorych, a nawet lekarzem, łowił też ryby na potrzeby klasztoru... Był w tym aptekarzem,



Fot. 72. Tu powstał zielnik

sporządzał leki z ziół zbieranych w okolicy i uprawianych w klasztornej ogrodku. Mikstury były znane i przybywali po nie chorzy z dalszej okolicy. Jak trzeba było, opuszczał klasztor i szedł leczyć chorego w jego chatupie.

Energii starczyłoby dla kilku innych braci, bo oprócz podejmowanych prób konstruowania aparatów do latania, które do legend zaliczyć można, ponoć na przykład przed śmiercią wybrał się jeszcze w Tatry Bielskie i zdobył ich najwyższy szczyt Hawra (2152 m). W zaciszu klasztornej pisał, malował i wyrabiał zwierciadła! A przecież jeszcze uczestniczył w życiu religijnym klasztoru, modlił się i kontemplował, słuchał do mszy. Nie bez przyczyny przezwano go magikiem (niem. „Tausen-dkünstler”).

Zielnik brata Cypriana ma ogromną wartość zabytkową. Znaczący jest jego znaczenie botaniczne, historyczne, językowe i etnograficzne. Zastanawia, a nawet zdumiewa



Fot. 73. Ogród br. Cypriana był pełen ziół i warzyw

uczonych, a w kilka lat po ukazaniu się wielkiego zielnika Karola Linneusza „Species plantarum” był on już znany bratu Cyprianowi! Niewiarygodne, ale posługuje się i stosuje nazwy z tego dzieła. Jest na ówczesne lata florystą o uznanej renomie.

Zielnik, formatu 39 x 23 x 9 cm, oprawiony w skór, załoony został w 1766 r., w 10 lat po przybyciu do klasztoru. Zawiera w części zielnikowej 94 karty numerowane i 4 nienumerowane. Róliny po wysuszeniu były naklejane na kartę z papieru czerpanego całej powierzchni jednej strony. Na pięciu kartach w dwóch kolumnach znajduje się indeks rólin z oznaczeniem stron. W zielniku jest w sumie 282 zasuszonych rólin, zarówno są to zioła lecznicze, jak i róliny nie mające żadnych właściwości leczniczych.

Za indeksem na 32 stronach szwabach opisał swoje przemyślenia lekarskie oraz przepisy, recepty i własne ironizując w tym, jak to, a zwyczajem Kamedułów nie uznawano dziczyzny za mięso i podawano je jako postne danie w piątek. A co robił brat Cyprian? Malował w czwartki na czarno nogi gościom i kaczkom, aby mogły być uznane w kuchni za dziczyznę!

Zielnik jest własnością Muzeum TANAP, a w Czerwonym Klasztorze, w domku brata Cypriana stał pamiąg jego ładami, od izby „gabinetu”, pracowni zielarskiej, do kaplicy, gdzie się modlił i przemyślał. Przed domkiem ogród z ziołami. Miejsce mistyczne, dla ludzi z wyobraźnią, a wówczas brat Cyprian jest na wyciągnięcie ręki, jakby stał obok...

RYSZARD M. REMISZEWSKI



Byrcynowe Bajania



Po cieł Jasińskiego

I zwierzę swojemu duse mo. Żyje, mrie i ostaje w holnej ojcowi nie jako polować, baca, gazda. Mało kto może się zwinąć, zacięty drugi żywot. Lekceją kapkę usłysze wołanie, holofienie w turniowyk pustkawk. Casem tote przeżyte żywoty pokozom się ponieftoremu, albo i kucjes przy sobie, co som jest blisko. Temu to do nik trza urodzić, goda we wiat, zbacowa i kwoli Tego, co umyło niebne życie.

Jako za żywota tak i po mierci kanaliż się no dom, a i na nik sposób trza wiedzić, by nie wydołyły krzywdy zrobić. Strzelcy, bacowie wse w nieznanyk schowkak swojego sprytu niespodziane krzyżyczki rzezom. To starcy, coby odegnać złe prec od się. Ponieftorzy znowiają jesce własne pociorki, ino w duchu, coby zoden nie podsłuchał skrytego nabożyństwa bo w tej ni mająm totej mocy. Abo kie jako zoraza zwinie się tajemnice, może sytko zmieszać na skode.

Polować ino polowacowi może podać te skryte modłynie, zdatne w turniak. Kumoter Stanisław Symkow z Lasa, z moim dziadkiem jeden pociorek mieli. Krótki. Nie było casu na długie nabożyństwa. Dziadek pouczył mnie jako go znowia. Pierse trza obroci się do Nowiarniejszego, w dzieku słonku, nocom do miesiaka i zacię go no:

W imię Ojca, Syna, Ducha Swatého

W kozdej kwili potrzebie

Chroń mie Panie od Złého.

Teroz zaprzygimbe i w cicho ci znowi od zadka ku pocętku polowackie modlenie:

Uchowaj Humbercie

Daj nie spać, pytom Cie.

Poprowad Jantoni,

Gowied tyż odgoni.

miało dalej można przekraczować progi dolin i przezierać kozie pyrci.

Był jeden polowc w Poroninie, nazywał się Jasiński. Za młodu przekroczył bez dziepore dolin, coby kozine zjodać. Do casu nie popuszczał go się. W jeden dzień obleciół Luptoskom Kope, a już na drugie rano z Cichej Doliny kozę nios. Zdajało się co samym miesem żył będzie. Tota pazdrawo nie popuściła strzelca choć przy Smrecyńskim Stowku spotkał cyncatom paniusie. Momila cęka, a kie jego noremno ruszyła i progował bliżej ku niej siedno. Uchylała się. Uciekła, zacięł stosił flintę, a z poruczonej torby wyroł pysk zabitego capu. Kie już podałę tota była, Jasiński uroł jej okozusony zadek i kozie ratki w miejsce nóg.

Piersey go przebrół strak. Nie dbał o torbę miesa czy postrodany kapelus. Flinte ino porwał i uciekał. Nie kląknął przy więtej kościeliskiej kaplicce. Nie dbał o polowacki zwyczaj modłynie za każdym żytkiem, zwierzem albo cękiem, co pomieniół cas życia. Nie fciół bocy o totyż żywotak, które som krocił w holnyk ubocak i reglowyż borak.

Strzelec zelał do kwilki. Za przysła jesie, michalski miesiąc. Kozina roz progowano do młodych grul nie dawała pokoja. Poryktował spręty polowacki i za ruszył ku wierchom. Podalę mijał dziedzinę, a kie skrył go het regiel, lebdnie się pocuł. Paćcykom Doline obleciół wartko. Nie nałoz zwierza. Wołosy skie pla nie prze roł i haw przycupnął we wrotak Po redniego Scytu. Kyrdel ku niemu krocił. Na tyn przeł cke kozy wysły. Zacięł ostatni roz po rały w Roztoke polowack sprocięł do dwok. Pitwanie zwałonyk nie zajeno dużo casu. Za opchanom miesem torbę turgół dołu dolinom. Jedne kozę do niej zmiecięł. Po drugim myło się obrócić za jutrem.

Ku wieczorowi grzało jesce słonko Kosistom i Wołosy skie Turnie, kie polowack ostawiół Waksmondzkom. Dolina żyła. Słychno było zwadę wartkiego potoka i ucisanie jej bez wiatrowy posum. Jasiński siednął dychno. Wsłuchował się w tyn holnom gware. Przymrużół oczy, coby lepiej wyśkać noinksom dolinowom nute co się pomału, pomału przybliżała. Piewanie niewołyło jego słuch. Gło nie dało się słysze holofienie, kie słonko zasiało.

Kiedy stargołko ci,

Bez lutosiarno ci,

Pozjodoj tyz ciało,
Kie ci sie go fciało.
Potem zboc o zwyku,
Capu nieboscyku.
Sc sno niek nie minie
Jego w tej Dolinie.

Polowa wsłuchował się w to wołanie. Pojedne słowa przychodziły ostre, inkse wiatier miesoł i za sytko cichło. Zarucone na plecy brzemie ci żyło barzej jako kie indziej. Totym razem Jasi ski nie doł sie zmomi głosem, a i strasynie odganiol od siebie. Z Waksmondzkiego Przechodu po roł w całom Doline, za słuchol jej nuty. Nie straciła się nika, a ozleganie owijało sytkie pustacie.

Zmienile mi ycie,
Nie winiem za to cie,
Ino pokrzep ducha,
Co go teraz słuchos.

Tak ziebroł głos. I cho to pytanie nie popuszcło cłeka ku jego zogrodom, nie dboł o nie. Cuł ino jako budzi się w nim mus wracanie do Hol, w ik ogrodki za zwierzem.

Dobrze nie dychnon, a na drugie rano za pro cieł we wierk. Rysim st paniem w Kosistej wartko wyiskoł grzecny kyrdel. Nie wydołył go pody . Zestrochane kozicki ozesuły się po gronkak. Jedna ino stanyna naprociw cłeka. Zwodziła go. Poci gała za sobom w styrbne miejsca. Zawcasu minyna Krzyzne, przesła Bucynowe Turnie i coby się pozby niepilca, wybrała na lezenie graniowom skałe.

Długse sukanie postrodanej zabrało cas. Pó ne słonecko otulało wysokie wierchy, kie strzelec u roł kozice. Zobute nogi cichym st paniem dały blisko pody . Wystyrmoł się gładkom ryskom na bliskom turnie. Legnon na skolnom po cieł i jako zwierz do po ledniego ciepła, tak on wcion ocy w spokojnego capu. Kwile mu się przyziorol. D wiganie ostatniego słonka podniosło i zwierza. Oskrocony stanon bokem do ciepła. Pysk obrócił ku jasno ci i poleku brzejscoł. To pytonie na nic się zdało, pu cił się dołu. Połkulka nie targła wartkiego zwierza. Głuchy wienk zbabroł ino cicho i ozlyganiem wracoł się ku cłekowi.

Polowac złożył flinte na skałe. Legnon na tyn turniowom po cieł przykryty ciemno ciom nocy. Odganiol spanie, to za budzielo go tyrkanie ratkami kozic po skolak abo ik becynie, brzejszenie, gwizdanie. Sytkie te głosy skupione wroz copokwila bez noc strasyły cłeka. I drugiego dnia styrbno turnia nie pu cieła strzelca. Ostała Jasi skiego Po ciełom, na ftoej pomieniol ycie on som.

dr in .Wojciech G sienica - Byrcyn



Otwarcie Szlaków Papieskich w Cisnej w Bieszczadach

Cisna jest miejscowo ci , któr Ks. Karol Wojtyła odwiedził kilka razy w czasie swoich w drówek po Bieszczadach. Otwarcie i po wi cenie Szlaków Papieskich w Cisnej odbyło si przy słonecznej pogodzie, ubarwionej polsk jesieni , w niedziel 23 wrze nia 2007 r. Wzgórza Bieszczadzkie zacz ły ju nabiera bogatego kolorytu. Naturalne okoliczno ci sprzyjały przywołaniu wspomnie i zadumaniu. Daty w drówek upami tnia kamienny głaz z nało on na tablic informacyjn . Na miejsce poło enia kamienia wybrano niewielkie wzniesienie naprzeciw ko cioła parafialnego p.w. w. Stanisława BM, który teraz prze ywa sw rozbudow . Na uroczysto przybyli starosta sanocki Wacław Krawczyk i posłanka ziemi sanockiej El bieta Łukacijewska, oraz ksi a z siednich parafii: w Górzance i Wetlinie.

Pomnik stan ł dzi ki staraniom pani wójt Gminy Cisna Renaty Szczepa skiej i ks. proboszcza Janusza Marszałka, przy współpracy z Fundacj Szlaki Papieskie. Msz w. koncelebrowan odprawił ks. prałat Stefan Misiniec proboszcz parafii Naj wi tszego Salwatora w Krakowie, a zarazem opiekun duchowy Fundacji. Kazanie wygłosił miejscowy proboszcz. Uczestnikom uroczysto ci (turystom, a zwłaszcza swoim parafianom) u wiadomił

gruntownie wa no tego wydarzenia, które zobowi zuje do dbało ci nie tylko do zaznaczenia miejsce na mapie, ale te do pracy nad poznaniem dzieła i nauczania Jana Pawła II, które pomaga człowiekowi godnie y na ziemi, tak e na ziemi bieszczadzkiej obarczonej trudn histori . Opraw muzyczn zapewnił chór parafialny i zespół regionalny.



Fot. 74. Zgromadzenie wiernych w Cisnej

Po wi cenie odbyło si na zako czenie Eucharystii
Zarys historyczny w drówek Ks. Karola Wojtyły po
tutejszym terenie nakre liła prezes Fundacji Szlaków
Papieskich, Urszula Własiuk: „**Ksi dz Karol Wojtyła z
grup studentów krakowskich uczelni był pionierem
turystyki w powojennych Bieszczadach. Pierwszy raz
byli tu w 1952 roku. Zaro ni te cie ki niejeden raz
musieli przecina siekier ; cz sto szli na azymut,**



Fot. 75. Rozpocz cie Mszy w w Cisnej

posługiwali si przedwojennymi mapami, bo innych nie
było. Po wojnie obowi zywał zakaz poruszania si w
szerokim na 20 km pasie strefy nadgranicznej,
zniesiony dopiero na przełomie lat 1954-55. Do tego
czasu pozarastały cie ki na szlaku wytyczonym przed
wojn przez Mieczysława Orłowicza, nazwanym
imieniem Józefa Piłsudskiego. W czasie w drówek
młodzi tury ci z ks. Wojtył napotykali spalone, puste
wsie, których dzi ju pró no szuka w terenie, a na
współczesnych mapach istniej tylko z nazwy, opuszczone
cerkwie i zamiast mieszka ców - patrole WOP-u. Trasy
były długie, plecaki mocno obci one, bo po drodze nie
było sklepów (chleb dowo ono do zaledwie kilku punktów
raz w tygodniu). Pi kno Bieszczadów zachwycało tak
bardzo, e wielokrotnie powracali potem na ulubione trasy.
W prawie bezludnych górach łatwo było znale dogodn
polank na biwak i porann Msz w.”

Urszula Własiuk podkre liła, e Ksi dz Karol Wojtyła
odwiedzał Cisn w Bieszczadach kilka razy. Przytaczaj c
relacj jednego z uczestników (Janusza Riegera) na -
wietliła okoliczno ci wycieczki odbytej we wrze niu
wspomnianego ju 1952 roku. „*Trasa z Chryszczatej do
Cisnej prowadziła grzbietami wzgórz. Le na cie ka była
bardzo zaro ni ta krzewami i maliniakami. Przemarsz był
utrudniony i odcinki drogi, które normalnie pokonuje si w
ci gu godziny, wymagały dwóch godzin marszu*”. W
sierpniu 1953 r. przybył tak e z grup . Na nocleg zatrzy-
mali si w cerkwi w Cisnej, która wówczas słu yła na
skład siana a wnet potem została rozebrana w 1956 r.
Kolejny pobyt Ks. Karola Wojtyły wypadł w sierpniu 1956
r.: „*pojechali my w Bieszczady - pisze ten sam uczestnik*

Janusz Rieger. - *Trasa wiodła z Koma czy przez Cisn
dziwnymi p tami do Jabłonki (...)* Z Cisnej poszli my na
Łopiennik. W lesie, w si pi cym deszczu trudno było
wybra drog . Wreszcie biwak...” W nast pnym roku, w
sierpniu 1957 r. był powrót do tej w drówki. Pisz e o niej
Jan Babecki: „...zało yli my drugi biwak w pobli u Cisnej.
St d penetrowali my mało znane rejony tej cz ci Bieszc-
czad. Atrakcyjna była w drówka w wozem rzeki Solinki”.

Bp Karol Wojtyła był tu jeszcze w sierpniu 1960 r.,
wychodził st d na Smerek, a potem pojechał do Lublina.

Do tych w drówek nawi zał abp Józef Michalik, gdy
5 kwietnia 2005 r. mówił: „Ojciec wi ty Jan Paweł II znał
jak mało kto nasz ojczyst ziemi i kochał j całym sob
(...) Przy wszystkich okazjach wypytywał o ludzi i miejsca,
które kiedy raz poznał. Kiedy po ostatniej papieskiej
wizycie delegacja Konferencji Biskupów Polskich z
Ksi dzem Prymasem i Kardynałem Krakowskim po-
jechała podzi kowa Ojcu wi temu (...) Papie po-
wiedział: **tak, to wszystko jest pi kne, ale chciałbym
jeszcze odwiedzi dwa miejsca. Obydwa s w
Bieszczadach.** Dzi odwiedza je w całej Polsce za zez-
woleniem swego Stwórcy”. O jakich miejscach my lał Jan
Paweł II pozostaje tajemnic .

W du ym skupieniu zebrani wysłuchali te relacji
Jerzego Riegera, który dał obszernie wiadectwa o
sposobie w drowania z „Wujkiem”, jak nazywali ks.
Wojtył zaprzyja nieni z Nim studenci i młodzi pra-
cownicy nauki.



Fot. 76. Po wi cenie tablicy
Szlaków Papieskich

W słowie ko cz cym Prezes Fundacji zło yła
yczenia, aby umiłowane przez Ojca wi tego Jana Pawła
II Bieszczady, zachowały w serdecznej pami ci swego
wielkiego Turyst , aby w sercach ludzi Bieszczad, współ-
czesnych i potomnych, znalazł ks. Karol Wojtyła - Jan
Paweł II, swoje trwałe miejsce. Trwalsze ni ten pomnik.
Takie, które jest dziełem miło ci.

Atmosfera zamy lenia i rozmodlenia na uroczy-sto ci
otwarcia i po wi cenia Szlaków Papieskich w Cisnej daje
przekonanie, e to yczenie jest realne.

Ks. dr Stefan Misiniec

Witamy w Oddziale

160. Bernadetta Głowacz - Pyzio
161. Marek Pyzio

prawnik
in . budownictwa

Chrzanów
Chrzanów



O tym, że Tatry to miejsce szczególne w skali Polski i Europy środkowej nie trzeba nikogo przekonywać. Wyjątkowość tych gór związana jest jednak nie tylko z alpejskim krajobrazem, ale przede wszystkim ze specyficzną florą i fauną, której nie znajdziemy nigdzie indziej w Polsce, a nawet na wschodzie. W tej części artykułu uwaga poświęcona jest jedynie tej pierwszej grupie organizmów.

Według botaników na terenie całych Tatr występuje ponad 1300 gatunków roślin naczyniowych, z czego 1000 gatunków stwierdzono na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego. Zasięg występowania wielu spośród nich jest ograniczony jedynie do Tatr i ich okolicy – są to tzw. endemity lub subendemity. Ogółem na interesującym nas obszarze stwierdzono obecnie około 89 taksonów – endemitów tatrzańskich oraz endemitów i subendemitów karpacczych. W tym miejscu należy wyjaśnić, że celowo użyty jest termin „taksony” a nie „gatunki”, ponieważ w tej liczbie, oprócz gatunków w ścisłym tego słowa znaczeniu, są również podgatunki oraz odmiany. Tak duże bogactwo florystyczne Tatr wynika ze zróżnicowanych warunków siedliskowych, w szczególności z klimatu, co ma związek ze znaczną wysokością bezwzględnych.

O specyfice Tatr świadczą nie tylko gatunki, ale całe zbiorowiska. Rośliny posiadają określone wymagania względem gleby i klimatu (siedliska), dlatego pewne gatunki występują wspólnie. Daje to podstaw do wyróżniania tzw. zbiorowisk roślinnych. Z pewnością ci, którzy z nas dostrzegą różnice między wierzchnymi i



Fot. 77. Ostróżka tatrzańska

buczynami, która opiera się nie tylko na przewadze wierzby lub buka w drzewostanie. Drzewom towarzyszą bowiem często zupełnie inne rośliny runa. Podobnie jest na halach i w ródach turni, choć wyróżnienie odpowiedniego zbiorowiska nie jest już tam takie oczywiste – wymaga przede wszystkim znajomości wielu gatunków roślin.

Wróćmy jednak do roślin zielnych. Otóż w starszej literaturze za endemity w Tatrach uznawano cztery

gatunki: warzuch tatrzański (*Cochleria tatrea*), przymiotna w gierskiej (*Erigeron nanus*), pszonaka Wahlenberga (*Erysimum wahlenbergii*) oraz kostrzewę (*Festuca aglochis*). W przyrodniczej monografii TPN (Przyroda Tatrzańskiego Parku Narodowego. Praca zbiorowa pod red. Zbigniewa Mirka, Kraków - Zakopane 1996) znajdziemy jednak informacje, że w świetle nowszych badań wszystkie z wymienionych gatunków mają szerszy zasięg, jak w przypadku kostrzewy (*Festuca aglochis*), chodzi tu jedynie o wynaturzoną formę kostrzewy niskiej (*Festuca airoides*). Według cytowanej pozycji do endemitów należą natomiast tylko dwa gatunki traw: **wiechlin szlachetny** (*Poa nobilis*) oraz **wiechlin granitowy** (*Poa granitica*). Potwierdzenie tych informacji możemy znaleźć



Fot. 78. Sasanka alpejska na Twardym Uplazie



Fot. 79. Urdzik karpacczy

także w „Polskiej Czerwonej Księdze Roślin” (Praca zbiorowa pod red. Róży Kazimierczakowej oraz Kazimierza Zarzyckiego, Kraków 2001).

Rozwój badań naukowych powoduje jednak, że stanowiska roślin ulega powtórnej weryfikacji taksonomicznej. Tak też stało się w przypadku warzuchy tatrzańskiej. Dzięki temu stanowiska tej rośliny znajdującej się w siedlisku Tatr uzyskały status innego gatunku. W rezultacie **warzuch tatrzański** obok wspomnianych gatunków wiechlin, ponownie uznano za endemity w Tatrach.

Gdzie szukać endemitów w Tatrach? Przede wszystkim w strefie kosodrzewiny, hal i turni, ponieważ tam rośnie ponad 70 proc. wszystkich roślin należących do tej kategorii. Porastają głównie skały zasobne w wapń (ponad 55 proc. gatunków), często specyficzne siedliska jak murawy naskalne, piargi, wirki i wyleyska. W tym kontekście ciekawostką może być fakt, że trzy gatunki, które są endemitami w Tatrach, rosną akurat na podłożu krystalicznym (granity, gnejsy itp.).

Jak już wspominałem, w Tatrach mamy również kilka endemicznych zespołów roślinnych. Tylko w tych górach spotkamy zespół boimki dwurzędowej porastającej turnie Tatr Wysokich, zespół kostrzewy pstrej, który najlepsze warunki do rozwoju znalazł na wapieniach i dolomitach w piśmie kosówki i halnym, a także zespół kostrzewy pstrej z mietlicą alpejską oraz zespół skalnicy Wahlenberga. Nazwa zespołu może sugerować, że występuje w nim jeden lub dwa gatunki roślin. Należy mieć jednak świadomość, że chodzi jedynie o gatunki dominujące, którym towarzyszy zwykle kilkadziesiąt innych.

Podobnie jak to miało miejsce w przypadku konkretnych gatunków roślin, są również takie zbiorowiska, które spotkamy na przykładzie innych maszyn Karpāt, to jednak w Tatrach zajmują największą powierzchnię.



Fot. 80. Zarzyczka górską

Spośród kilku, wymieni tylko jeden - zespół boimki dwurzędowej i situ skuciny. Na szczególnie uwagę zasługuje z tego powodu, że to właśnie nie dzięki obecności rudziejących jesieni sitów na Małot czniaku, Twardym Uplazie poniżej

Ciemniaka oraz na Kopie Kondrackiej, Czerwone Wierchy zawdzięcza swój nazwę.

Na koniec warto położyć kilka uwag tatrzańskim lasom. Nie ma w nich zbyt wielu gatunków endemicznych, ale wyjątkowo niektórych zbiorowisk leśnych polega na tym, że rosną one na doświadczeniach dla siebie siedliskach. Mam tu na myśli głównie tzw. wierzczyny namorenowe. Są to lasy, które do złudzenia przypominają bory wysokogórskie regła górnego, choć zobaczymy je dużo niżej tej strefy wysokości (w Dolinie Suchej Wody i na Wierch Poroczu). Wierzczyny znalazły tutaj odpowiednie warunki do życia, dzięki ubogim glebom, jakie wytworzyły się na granitowych wapieniach przywleczonych przez lodowce w plejstocenie. Uboga gleba jest skuteczną barierą dla buków i jodeł, najwęższych konkurentów wierzki. Wiadomo na ten temat piszemy wraz z Beatą Słomą w artykule „Wierka” w najnowszym kwartalniku Tatry nr 4 (22). Drugim ciekawym zbiorowiskiem leśnym są także wierzczyny, ale - dla odmiany - rosnące na wapieniach w reglu górnym (w innych górach Polski w zasadzie nie występują). Niezwykłość tych lasów wynika stąd, że wierzkom towarzyszą gatunki, które są liczne w buczynach dolneregłowych. Ich wzrost i rozwój na tej wysokości jest możliwy dzięki korzystnym właściwościom gleby. O ile jednak żyzne gleby sprzyjają rolinom runa, o tyle ostry klimat regła górnego uniemożliwia wzrost bukom i jodłom. Widzimy zatem pewną prawidłowość - wierzczyny mogą egzystować w reglu dolnym, dzięki słabym glebom, a w reglu górnym dzięki trudnym warunkom klimatycznym.

Tekst: dr inż. Tomasz Skrzydłowski
Tatrzański Park Narodowy

O WŁADYSŁAWIE MIDOWICZU I JEGO MAŁŻONCE NINIE

28 maja minęła setna rocznica urodzin Władysława Miodowicza, najbardziej rzutkiego i niepokornego z liderów PTT w okresie międzywojennym.

Był indywidualistą, odwoływał się raczej do etosu towarzystwa, niż postanowień jego kolejnych zarządów. Władze towarzystwa często stawiały przed faktem dokonanym - „wczoraj wytyczyłem nowy szlak”. Przypominał zarówno trochę Eliasza jak i ks. Gadowskiego.

Pozostawił po sobie stosunkowo duży i bardzo zróżnicowany dorobek. Od słynnej „Perci Akademików”, której wyznaczenie zajęło mu 9 godzin, miał wtedy 18 lat! po redakcji Małej Encyklopedii Babiogórskiej w ostatnich latach życia. „Po drodze” były badania naukowe w Dolinie Pięciu Stawów Polskich, zapoczątkowanie nadawania radiowego komunikatu niegowego dla narciarzy, gospodarzenie na Markowych Szczawinach i kierowanie Obserwatorium PIM na Kopie Iwanie. Pracował jako: bibliotekarz (Biblioteka Górską PTT), kapitan-meteorolog (Anglia) w bazach polskiego i brytyjskiego lotnictwa, meteorolog w Singapurze, nauczyciel w Australii.

Wszędzie gdzie było to tylko możliwe, nawet w górach Findersa, wyznaczał szlaki. Już w 1925 roku zawiązał się z „Wierchami”, przez całe życie pisał na tematy górskie, były to przewodniki (zarówno narciarskie jak i turystyczne), informatory, wspomnienia, monografie. Jest autorem gawęd

„Opowieść o Towarzystwie Tatrzańskim” z którą czytelnik może się zapoznać czytając 2 zeszyt „Płaju” z 1988 roku. Praca ta, napisana nie zawsze dobrą polszczyzną, nie może



Fot. 81. Władysław Miodowicz w oknie

konkurowała z dziełem Władysława Krygowskiego, ale w jakim stopniu je uzupełnia. Tekst mimo licznych uchybień stylistycznych, jest bowiem łatwy w odbiorze i co najwyżej nieścisły.

Midowicz zastąpił jako bezkompromisowy kontynuator walki zapoczątkowanej przez Hugo Zapałowicza, a mającej na celu ograniczenie niemieckiej ekspansji na terenach turystycznych Beskidu Wysokiego. „Wojna na polu” prowadzona przez niego oraz Józefa Mert i Włodzimierza Lewickiego sprawiła, że niemieckie oznakowania, a co najwyżej nieścisłe nazwy, zamieniono na polskie. Realizował hasło Konopnickiej: „Nie bawcie Niemiec płuc nam w twarz, nie dzieci nam germani!” które stanowiło miarę patriotyzmu jego pokolenia.

Pisze o tym dlatego, i młody dziennikarz (satyryk zresztą) Tomasz Rzezycki, w książce „Góry Polski” („Emanuel” Katowice 2004) nazywa Midowicza z tego powodu „wandalą”. W innym miejscu mówi o nim jako „hamulcowym turystyki górskiej”.

Midowicz był znawcą - ekologiem, dążył do zachowania pradawnej puszczy karpackiej, a zwłaszcza jej fragmentów opiewanych przez Orkana, nie chciał więc mnożyć szlaków ponad konieczność. Już w 1929 roku zaprojektował park narodowy w masywie Babiej Góry, o czym pisze z uznaniem prof. Władysław Szafer.

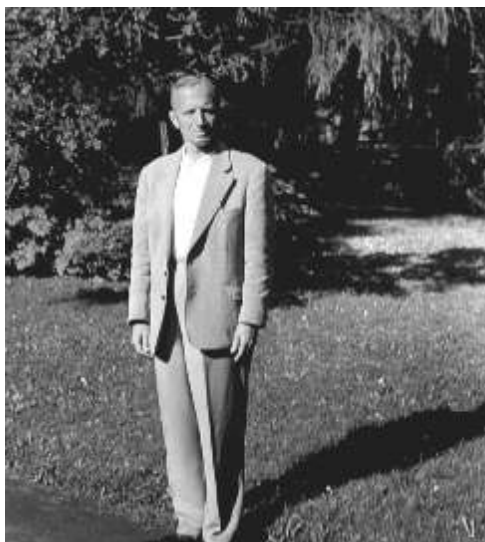
Młody Midowicz chciał być pilotem, ale go nie przyjęto do szkoły orłowej, co odczuł boleśnie, ale się nie załamał. Studiował w Państwowej Akademii Handlowej, ukończył w 1927 roku i na Uniwersytecie Jagiellońskim, najpierw przez rok prawo, a potem geografię, studia te ukończył w 1931 roku, ale dyplom magistra otrzymał w 1936 roku, gdy wtedy dopiero złożył egzamin z filozofii. Wiadomości z tym zabawnym nieporozumieniem, przez lata uważałam, że sympatie Midowicza zawdzięczałam zainteresowaniom górami, a wynikała ona z mojego filozoficznego wykształcenia, które go intrygowało.

Władysław Midowicz ożenił się z Antoniną. Byli najstarszymi z ich rodziny. Byli razem przeszło sześćdziesiąt lat, te wspólne lata nie składały się tylko z podziwiania wschodów i zachodów słońca. Nina Midowiczowa dała mi receptę na szczęście. Brzmi ona następująco: Zanim powiesz „tak” idź przynajmniej na tydzień z sympatią w góry (im dalej od cywilizacji tym lepiej), W ulewie, zadymce i słońcu, na długim podejściu z plecakiem poznasz kim naprawdę jest ten który ci się tak podoba. Idylla schroniskowego życia ukazywała mi poprzez wieczne pranie, gotowanie sprzątanie. Wiem, że jako ona gospodarza na Markowych Szczawinach debiutowała zupa koperkowa, wycieczka bardzo długo na nią czekała i mimo że dlatego uważała za pyszną. Zupa zgotowana została cię według książki kucharskiej Wierczakiewiczowej, kałda porcja osobno była podbijana jajkiem...

Nina Midowicz zmarła w trzy miesiące po mężu (19 czerwiec 1993), jest razem z nim pochowana na cmentarzu w

Wieliczce w bardzo skromnej mogile z kutym krzyżem zrobionym przez SKPG z Krakowa. Marzeniem Władysława Midowicza było aby jego prochy rozsypało nad Babą Górą. Zdaje się, że kilka osób niezależnie od siebie przyniosło i wetknęło w mogiłę małe kamyczki z różnych gór. Jak na narciarza przystało Midowicz pochowany został w bardzo nieładnym grobie.

W 1967 roku po dwudziestu ośmiu latach emigracji Midowiczowie wrócili do Polski. Władysław został społecznym konserwatorem szlaków turystycznych, funkcję tę pełnił



Fot. 82. Portret Władysława Midowicza



Fot. 83. Zdjęcie rodziny Midowiczów (młoda dziewczynka to autorka tekstu)

szesnaście lat. Bardzo dużo publikował i to nie tylko w czasopiśmie turystycznych czy krajoznawczych. Największym powodzeniem cieszyły się jego „Gawdy Karpackie” wydane przez PTTK „Kraj” w 1992 roku.

XI Krajowy Zjazd PTTK w 1985 nadał mu godność członka honorowego.

Z entuzjazmem podszedł do reaktywowania PTT, niestety zapłon ten z każdym rokiem słabł. Jako obywatel brytyjski, przebywający w Polsce na prawach gościa, nie mógł angażować się w działalność podziemną i marzył o prezesurze. Doszedł do wniosku, że organizacja bez schronisk nie ma sensu, przede wszystkim dlatego, że młodzi muszą mieć swoje miejsce na ziemi, gdzie będą czuli u siebie. Marzyła mu się silna organizacja zajmująca się wyłącznie sprawami góorskimi, mająca swoje renomowane wydawnictwo, wolna od biurokracji i cięgieł ogłędania się wstecz. miało wytyczać i realizować nowe współczesne zadania. Modelowi temu obca była zarówno masowość jak i komercja. Zdawał sobie doskonale sprawę, że większość członków wstąpiła do towarzystwa przede wszystkim dla wymiernych korzyści (zniszczenia, przywileje) a nie dla tradycji. **Przenigdy nie zgodziłby się na Towarzystwo bez własnego lokalu i etatowych pracowników.**

Zapamiętałam go z nieodłączną łaską, która energicznie wymachiwała, po operacji stawu biodrowego pomagała mu w poruszaniu się. Był krytyczny, ale była to zawsze krytyka konstruktywna, typu tej, jaką zawarł Słowacki w słowach: „mówiłem smutny i sam pełen winy”. Wędrował górami i dla gór, nawet w kręgu przyjaciół czy rodziny mówił prawie wyłącznie o nich.

dr Antonina Sebesta





Koziorożce alpejskie

Góry a zwłaszcza te wysokie są środowiskiem w którym życie jest zjawiskiem rzadkim. Niżej, na wysokościach ok. 6000 m.n.p.m. można spotkać już prymitywne formy życia w postaci drobnoustrojów, bakterii i ...owadów - wyniesionych przez ciepłe prądy powietrza. Jeszcze niżej a więc na wysokościach himalajskich przełęczach pojawiają się już



Fot. 84. Na grani

stali mieszkańcy wysokogórskich pejzaży.

Obecność form życia na tych wysokościach daje człowiekowi nadzieję na przetrwanie, psychiczne wsparcie. Choć stałe zamieszkiwanie człowieka powyżej czterech tysięcy metrów odbija się znacznie na długości jego życia to jednak krótsze wizyty mimo wysiłku fizycznego stanowi zawsze tę siłę, która napędza nas do nowych wyzwań. Spotykane na naszej drodze zwierzęta są niebываły atrakcją - zwłaszcza wtedy, kiedy obserwuje się je w naturalnym środowisku czyli ... prawie dzikie.

Do takiej grupy można zaliczyć koziorożce alpejskie. Te piękne zwierzęta będące bliskimi kuzynami naszych tatrzańskich kozic występują z Alpach dosyć obficie. Obecnie ich populacja szacowana jest na około 2 000 sztuk. Jest to niebываły sukces - zwłaszcza po okresach przełomów poprzednich wieków kiedy to koziorożce były na granicy wyginięcia. Polowano na nie dla sportu i z konieczności - dla przetrwania. Z ich poroża produkowano „magiczne proszki przywracające zdrowie” i ...domowe sprzęty: stołki, uchwyty do łyżek i widelców, wieszaki na ubrania i wszystko to co wyobraźnie podsunęło człowiekowi.

Oprócz polowań trzebili je również kłusownicy nie dbając ani o szybkość śmierci ani o pogłowie.

Wszystko to doprowadziło w końcu do katastrofalnej sytuacji: w 1885 roku liczba koziorożców spadła do około 100 sztuk a jedyne zachowane większe stado przetrwało w okolicach Gran Paradiso.

Wówczas tam za sprawą króla Vittorio Emanuele II powołano rezerwat tych zwierząt. Zanim miejsce to stało się rezerwatem z prawdziwego zdarzenia, król zakazał wszelkich polowań a tereny Gran Paradiso stały się jego parkiem oraz ...miejszem wypoczynku dla dworskiej elity. Koziorożce rozmnażały się tam na tyle szybko i skutecznie, że już po kilku latach populacja ich znacząco wzrosła.

Niestety dwie kolejne wojny które przeszły przez tamte regiony znowu zachwiały gatunkiem. Armia potrzebowała pożywienia a dziczyzna była tuż tuż.

Dzisiaj populacja koziorożców obecna jest prawie w całym Alpach. Można je spotkać w Alpach Julijskich, Graickich, Berneńskich w Taurach Wysokich i oczywiście w masywie Mont Blanc. W tym ostatnim występują w dużej liczbie i często żerują na ścieżkach prowadzących do schroniska Aiguille de Gouter. Przy niektórych schroniskach wykorzystana jest sól po to aby zwabić zwierzęta i jednocześnie dostarczyć im niezbędnych minerałów. W tych miejscach zwierzęta przyzwyczajają się na tyle do obecności człowieka, że można przejechać obok nich w odległości zaledwie kilku metrów. Trudno wtedy mówić o ich dzikości, nie mniej atrakcją są ogromnie.

Takie widoki można zobaczyć obok schroniska Britania, Viktor Emanuel II czy Tete Rousse. Aby zbyt nie zaskakiwać turystów obok niektórych z tych schronisk umieszczone są znaki ostrzegawcze: „uwaga na koziorożce”

Będzie w tym roku na alpejskim szczycie Nordent 4606 m.n.p.m. znowu miałem możliwość spotkania się z tymi czworonogami. Wyprawa na Nordent jest prawdziwą akcją alpejską: długa droga przez trzy lodowce, spanie w kolebie i piękna grań szczytowa sprawia, że już po dwóch dniach zapomina się, że człowiek jest w centrum jednego z najbardziej technicznie zaawansowanych krajów.

Ogromne przestrzenie Monte Rosa, lodowce i dzikie koziorożce sprawiły, że wejście to miłośnikowi wspominać. Zwłaszcza obecność dzikich koziorożców utwierdziła mnie w przekonaniu, że ...nie wszystko stracone i tereny te



Fot. 85. Pod wiatło

wciąż są ostoją dzikości. Zwierzęta te, inne niż trzódka przyschroniskowa nie dają się podejść tak łatwo i blisko. Stado traktuje intruza jednoznacznie - jako zagrożenie! Na szczęście nie był to okres rykowiska / początek grudnia/

więc mój kolega podchodzi³ do nich z aparatem w dużej nadziei, że nie zostanie potraktowany jako rywal samca dominuj¹cego. Skończy^o się dobrze, on zrobi³ piękne zdjęcia a ja nakręci³em kilka równie pięknych i przede wszystkim naturalnych ujęć. Wszyscy byli więc zadowoleni.



Fot. 86. Portret samca

Pisz¹c o populacji kozioro³ców trzeba zaznaczyć również to, że człowiek odegra³ znacz¹c¹ rolę w powrocie tego gatunku na alpejskie ³ki. Udzia³ człowieka to przede wszystkim ochrona gatunku, zasiedlanie kozioro³ców w miejscach z których zniknęły oraz dokarmianie mineralami. Sól w górach występuje rzadko a jej obecność w organizmie jest niezbędna. Trzeba również powiedzieć że tak szybki powrót kozioro³ców oznacza³ to, że z ich terenów zniknęły drapieżniki! W Alpach nie ma już prawie wilków i rysów, brak jest niedźwiedzi i te braki sprawiają, że kozioro³ce s¹ obecne w takiej liczbie i kondycji.

Co jest dla mnie poci¹gaj¹ce w zachowaniu tych zwierząt? Przede wszystkim ich zwinność i sposób poruszania się po stokach, ska³ach i zboczach. Bez trudu przechodzi¹ w¹ziutkimi zacięciami, skaczą z p³ki na p³kę z tak¹ gracją i swobodą, że człowiek wpatruje się w te akrobacje z nutą...żalu-iż jest taki ociężały w swoich ruchach.

Ciekawa jest też organizacja stada: prosta, oparta na dyscyplinie i zaufaniu do samic prowadzących. Samce zazwyczaj prowadzą niezależne życie poza stadem.

Poci¹gaj¹ce jest też filmowe polowanie na te zwierzęta - podchodzenie z kamerą, podglądanie, tropienie i wypatrywanie, jak pośród rozgrzanych ska³ stado odpoczywa. Kolor sierści kozioro³ców bywa identyczny z kolorem ska³ i często się zdarza, że gdyby nie sam ruch tych zwierząt to polowanie zakończyłoby się porażką¹.

Moja fascynacja tymi zwierzętami sprawia że oprócz całych walizek przełoczy z kozioro³cami doszła mi jeszcze jedna płyta DVD. Po trzech latach uganiania się z kamerą zmontowałem 20 minutowy film o moich ulubieńcach. Mam nadzieję że dane nam będzie obejrzeć go razem z czytelnikami „Orza Skalnego”

Marek Dudek



CERKIEW NA KRWI

Wenecja Północy, jak często bywa nazywany Petersburg, jest miastem szczególnym. Zbudowane na wodzie obfituje w piękne widoki i wspaniałe zabytki. Położone u ujścia Newy do Zatoki Finskiej obejmuje czterdzieści dwie wyspy oddzielone kanałami nad którymi zbudowano ponad pięćset mostów. Na marginesie warto dodać, że pierwszy w Rosji, w Petersburgu na Newie, stalowy most ruchomy zaprojektował oraz zbudował polski inżynier Stanisław Kierbedt. Architektura miasta stanowi monumentalne budowle i przestrzeń szerokich ulic, bulwarów i parków. Oprócz wspaniałych gmachów państwowych i bogatych pałaców oddzielnie grupą stanowi obiekty sakralne. Są to przede wszystkim malownicze cerkwie, które szczególnie zwracają na siebie uwagę w

panoramie miasta. Trudno opowiadać o wszystkich kościołach prawosławnych w Petersburgu, ale jest jeden, na który warto zwrócić uwagę.

Jest to Cerkiew Zmartwychwstania Pańskiego przy kanale Gribojedowa zbudowana w starym ruskim stylu, ściśle nawiązująca do cerkwi Wasyla Błogosławionego w Moskwie. Sobór został zbudowany w miejscu, gdzie 1 marca 1881 r. został zabity car Aleksander II. Aleksander II



Fot. 87. Cerkiew na Krwi

zdawał sobie sprawę z problemów, jakie nakała Rosja. Wiedział, że należy jak najszybciej zreformować państwo, aby powstrzymać je od niepokojów społecznych. Podobno zabity car miał w kieszeni projekt powołania parlamentu. Aleksander II zginął z rąk rewolucjonistów z organizacji



Fot. 88. Kopuły cerkwi przy zach. świątyni

„Narodnaja Wola”, którym nie podobał się car-reformator. Warto dodać, że nie był to pierwszy zamach na jego życie. Car zmarł wskutek wybuchu bomby rzuconej przez polskiego zamachowca - Ignacego Hryniewieckiego. Ciekawostką jest fakt, iż drugi z zamachowców, białoruski szok po przeprowadzonym zamachu, widząc rannego cara rzucił się mu z pomocą. Mier Aleksandra II przekreślił szanse na dalsze zreformowanie państwa. Po zamordowanym carze władzę objął Aleksander III, który zaczął politykę despotyzmu. Następnie tragicznie zmarłego cara Aleksander III ogłosił konkurs na miejsce namiestnika. Zwyciężył projekt Alfreda Parlanda. Budowa cerkwi trwała bardzo długo: od 1883 do 1907 roku. Przyczyną opóźnienia były malwersacje w sztabie budowy. Sam projekt był

wówczas ostro krytykowany. Dopiero po latach okazało się, że świątynia przyciąga turystów nie gorzej, niż inne wielkie atrakcje miasta. Petersburgianie nazwali ją wtedy „Okrwawionym Zbawicielem” albo krócej „cerkwią na Krwi”. Po latach komunizmu w Rosji sobór został ponownie



Fot. 89. Mozaika Zmartwychwstania

otwarty w sierpniu 1997 r. po długiej blisko 30-letniej renowacji. Cerkiew jest jednym z symboli Sankt Petersburga. Wnętrze soboru jest ozdobione wieloma niezwykle pięknymi mozaikami stworzonymi przez 30 najznakomitszych artystów ówczesnej Rosji. Pokrywają one powierzchnię 7000 m² wnętrza tego marmurowego soboru. Wewnątrz znajduje się Muzeum Mozaiki. Bajecznie kolorowa cerkiew zawdzięcza swój wygląd fantazyjnie zróżnicowanemu materiałowi wykończeniowemu. Wewnątrz wykorzystano ponad dwadzieścia rodzajów kamieni dekoracyjnych. Zewnętrzne mozaiki na elewacjach przedstawiają sceny z Nowego Testamentu oraz wizerunki świętych. Cała budowla zwieńczyli barwne kopuły, których łączna powierzchnia wynosi ponad tysiąc metrów kwadratowych. Uroku wnętrza dodaje zróżnicowane oświetlenie. Inaczej wygląda ona w blasku dnia, inaczej w promieniach zachodzącego słońca a wreszcie inaczej w wiatłach nocy. Zwłaszcza gdy są to białe noce, kiedy nie zapada całkowita ciemność, a wiatła uliczne zapalają się około północy. Trzeba przyznać, że ta gra wiatła dodaje wnętrzu niezwykłego uroku i przyciąga uwagę obserwatora. Trzykrotnie w ciągu jednego wieczoru i nocy przychodziłem pod mury cerkwi i zaskakująco razem oglądałem coś nowego. W takich okolicznościach rodziła się refleksja, że udane dzieło ludzkie w blasku boskiego wiatła pomaga przeżywać coś wzniosłego. Czego na pograniczu estetyki i mistyki. I choćby to jedno do wiadczenie pozwala, aby powiedzieć o Petersburgu, że jest miastem szczególnym.

Ks. Adam Ogiełto

WSPOMNIENIA Z WYPRAWY "CHIMBORAZO 2001"

W tym roku Sekcja Akademicka Klubu Wysokogórskiego SAKW'a przy Akademii Górniczo-Hutniczej obchodzi swoje 10-lecie. Przyszedł więc czas na podsumowanie i wspomnienia. W ciągu tych kilku lat organizowaliśmy wyjazdy w góry i skałki w różnych częściach Ziemi. Najciekawszy i najbardziej egzotyczny był wyjazd do Ekwadoru.

Wyprawa odbyła się w okresie 16.06-2.08.2001 i miała charakter sportowo-naukowy. W skład zespołu weszli studenci Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony środowiska: Marta Wróblewska, Grzegorz Brojniak (prezes SAKW'y), Paweł Panajew, student Wydziału Paliw i Energii - Grzegorz Orzeszko oraz niejako podpisany, wtedy jeszcze asystent Wydz. GGiO. Celem sportowym wyprawy było

wejcie na andyjski wulkan Chimborazo (6310 m n.p.m.), którego wierzchołek jest najdalej oddalonym punktem od rodka Ziemi. Celem naukowym, z racji przewagi licznej geologów, były obserwacje efektów działalności wulkanów i lodowców.



Fot. 90. Najwyższy czynny wulkan świata Cotopaxi (5870)

Po krótkim pobycie w Quito - stolicy Ekwadoru - udaliśmy się pod wulkan Cotopaxi (5870) ładami polsko-czeskiej wyprawy z 1972 kierowanej przez prof. Andrzeja Paulo (AGH), która jako pierwsza zeszła do krateru czynnego wulkanu. Korzystając z rad Profesora rozbiliśmy swoje namioty nad Laguną Limpio Pungo (3850). W ramach aklimatyzacji wspieliśmy się na dwa mniejsze wulkany Sincholagua (4873) i Ruminahui (4712). Następnie w dwóch grupach, w odstępie jednego dnia ruszyliśmy do refugia (schroniska) Jose F. Rivas (4750), z którego prowadzi normalna droga na szczyt Cotopaxi. Pierwsza próba wejścia z powodu niedostatecznej aklimatyzacji zakończyła się porażką dla obu zespołów. Długotrwałe pogorszenie pogody spowodowało, że następne ataki prowadzone były w



Fot. 91. Turnia nazwana "Lokomotyw" na naszej drodze na Chimborazo (6310)

trudnych warunkach atmosferycznych. Wejście dokonano 26 (2 osoby) i 28 (2 osoby). Widocznie nie przekraczała kilku metrów i wiał silny wiatr, który pokrył nasze ubrania i czekany warstw lodu. Naley zaznaczyć, że w ciągu tego tygodnia były to jedyne wejścia na szczyt, mimo że Góry atakowały liczne zespoły z Hiszpanii, Austrii oraz zespoły złożone z turystów z Europy z przewodnikami. Niestety nie było nam dane zaglądnąć do krateru Cotopaxi, który skrył się za chmurami. Zwiniliśmy nasz baz i wyruszyliśmy pod Chimborazo.

Autobusem dojechaliśmy do małej miejscowości o wdzięcznej nazwie Mocha, gdzie właśnie odbywała się fiesta. Byliśmy wyrażnie w kształcie atrakcji nierepertuar imprezy. Gdy weszliśmy na plac, gdzie odbywała się corrida wszystkie oczy zwróciły się na nas...

Po rozbiciu namiotów nad Rio Mocha odkryliśmy znaczenie tej nazwy... niestety moczyliśmy się w deszczu dwa dni. Pod koniec pod Chimborazo weszliśmy my „po drodze” na wulkan Carihuairazo (5018).

Na szczyt Chimborazo wchodzi się obecnie od południa, gdzie wybudowano dwa schroniska. My mieliśmy bardziej ambitny plan, aby wejść starą drogą, od południowego-zachodu, którą polecił nasz guru, Profesor Paulo. Niestety, stare ścieżki już zanikły, a cofanie się lodowców dodatkowo tak zmieniło wygląd gór, że zgubiliśmy drogę. W końcu, po ogromnym, stromym piargu dotarliśmy pod lodowiec, gdzie była nieznaczna woda. Tu, na wysokości około 5100 m rozbiliśmy nasz baz. Pierwszy atak, podobnie jak na Cotopaxi zakończył się niepowodzeniem. Doszliśmy do turni o nazwie El Castillo (zamczysko), która



Fot. 92. Autor na szczycie Chimborazo (fot. Paweł Panajew)

zakończona przepaścią, cistym uskokiem okazała się przeszkodą nie do pokonania. Baliśmy się zjazdu nocą w kruchym terenie. Powrót do bazy trwał kilka godzin.

Drugi atak rozpoczęliśmy 10.08 o godz. 0¹⁵ stromym stokiem, który wyprowadzał pod skałki przypominające z daleka lokomotyw. Stok zbudowany był z płyt lawy, na których leżał rumoszek skalny, łatwy do stracenia. Niestety otrzymałem taki prezent od idącego cego wyżej Grzegorza. Uderzenie w nogę było bolesne, ale na szczycie nie było niegroźne. Pod „Lokomotyw” odkryliśmy lodowy kulaar pomiędzy serakami, który nareszcie wyprowadzał na lodowiec. Wspinaczka, słyszalny oddech przy cego lodowca i pierwsze promienie słońca były tym, czego szukaliśmy. Po chwili, załani wiatrem, ponad morzem chmur podaliśmy nam stron wierzchołka. Nasz marsz opóźniał nieg, który utworzył niesamowite, kruche formy kondensacyjne, podobne do krzaków, w których graliśmy po kolana. To był ten słynny nieg do rozgarnięcia nieg, który niejednego zawrócił tu spod wierzchołka. O godz. 8³⁰ stanęliśmy na szczycie, który powoli otaczała chmura - zwiastun zmiany pogody. Ruszyliśmy w dół normalną drogą, która była przetarta i wytrasowana. Pogoda wyraźnie się pogarszała, a my, aby wrócić do bazy musieliśmy się zmierzyć z El Castillo, ale tym razem stromy uskoki mieliśmy pokonać od dołu. Gdy podeszliśmy pod znajomą z poprzedniej nocy turnię, zaczął sypać grad a widoczność zmalała do kilkudziesięciu metrów. Ładnym mikstwem (skalno-lodowcem), jednowyciagów drogę poprowadził Paweł i nadał jej nazwę Tres desperados. Mimo, że nie trudna technicznie (3,5-4 w 6-

stopniowej skali alpinistycznej) to przecie na wysoko ci około 5500 m kosztowała nas wiele wysiłku. W dalszej drodze do wiadczyli my zjawiska zwanego ogniami w. Elma, tj. mikrowyładowa elektrycznych, które bombar-



Fot. 93. Orchidee w amazo skiej d ungli

dowały nasze głowy. Gdy w g stniej cej mgie odnale li my nasze namioty urz dzili my sobie uczt , na któr składała si : 1 (słownie jedna) puszka piwa/na trzech, 5 kostek czekolady i po jednym vietkongu (chi ska błyskawiczna zupka). Było to wszystko, co nam zostało - nasz atak był wi c

ostatni , desperack prób . Na szcz cie udan . Tym samym cel wyprawy - zdobycie Chimborazo został osi - gni ty.

Pozostałe do odlotu dwa tygodnie sp dzili my podró uj c po Ekwadorze. Zobaczyli my amazo sk d ungl , wybrze e Pacyfiku oraz wiele ciekawych miejsc, o których miałem przyjemno opowiada na spotkaniu w Chrza- nowskim Domu Kultury.

W artykule wykorzystano materiał, który ukazał si w Biuletynie Informacyjnym Pracowników AGH w 2001 roku

„SAKW'a” działa od 1997 r., zrzesza studentów i praco- wników AGH oraz innych krakowskich uczelni, których pasj s góry i podró e. Nasza działalno skupia si głównie w Tatrach i skałkach Jury Krakowsko-Cz stochowskiej, ale w krótkiej historii sekcji mo emy si pochwali udanymi wy- prawami w Alpy, Kaukaz, Tien-Szan, Altaj i Andy oraz kilkoma trekingami do krajów egzotycznych.

Autor jest adiunktem w zakładzie Analiz rodowiskowych i Kartografii. W pracy zawodowej zajmuje si kartografi sozologiczn i ocen oddziaływania inwestycji na rodowisko. Członek KW Kraków, organizator i uczestnik wypraw w Alpy (1996-98, 2000, 2002), Tien-Szan (1999) i Andy (2001, 2004-6).

dr in . Andrzej Gała

TAJEMNICA GUADALUPE

Jeszcze raz powró my do meksyka skiego sanktuarium w Guadalupe i objawienia, które - jak podkre la wielu znawców tego zagadnienia - zmieniło dzieje wiata. Obraz który powstał na płaszczu Juana Diego ma charakter gł boko symboliczny. Kto nie bez powodów porównał jego znaczenie do słynnego kalendarza azteckiego, przecho- wywanego dzi w Muzeum Antropologicznym w Meksyku. Obraz Madonny z Guadalupe w tym zestawieniu staje si poniekd nowym kalendarzem, otwieraj cym now epok w dziejach Indian. Ka dy szczegół obrazu zwi zany z Niepokalan Dziewic kryje w sobie znaczenie symbo- liczne. Indianie rozmiłowani w posługiwaniu si symbolami, tym bardziej przyj li obraz jako swój, a poprzez blisk im symbolik mogli czyta go jak otwart ksi g . Symbolik t tworzy zarówno kompozycja obrazu, jak i poszczególne elementy na nim przedstawione, barwy oraz delikatnie zarysowane wzory.

Nie sposób w krótkim artykule przestawi wymow wszystkich obecnych na obrazie symboli, dlatego te zwróci pragn uwag na szczegóły, który wskazuje na niezwykle pochodzenie dzieła. My l tu o oczach Madonny. Bli sze poznanie tego jednego szczegółu mo e wprawi w zdumienie. Tajemnic tych oczu opisuje Paul Badde w ksi ce *Guadalupe, objawienie, które zmieniło dzieje wiata*. Wci nie brak osób, podwa aj cych autentyczno objawie w Gaudalupe i cudowne pochodzenie samego obrazu, który - zdaniem tych e radykalnych krytyków - miał rzekomo powsta (namalowany przez nieznanego artyst)

dla uwiarygodnienia wymy lonej wcze niej historii. A jako ostateczny motyw wskazuje si chciwo leniowych mnichów, którzy postanowili tym sposobem drenowa



Fot. 94. Obraz Matki Boskiej na płaszczu Juana Diego

kiesze swoich owieczek. No có , cała tego typu argumentacja musi się rozsypana wobec odkrycia, dla których nie sposób znaleźć racjonalne wytłumaczenie.



Fot. 95. Pielgrzymi przy figurze w Juana Diego w starej bazylice

Oddaj jednak głos wspomnianemu autorowi, Paulowi Badde: „Już z roku 1929 pochodzi relacja - Alfonsa Gonzaleza, oficjalnego fotografa bazyliki w Gaudalupe, w której wspomina, że sprawdzając negatywy, odkrył w prawym oku Madonny jakby obraz brodatego mężczyzny. Ze względu na sytuację polityczną, biskup poprosił jednak, by fotograf zachował swoje odkrycie w tajemnicy... 5 lipca 1938 r. Berthold von Stetten wykonał pierwsze kolorowe zdjęcie naszej Pani z Guadalupe. Wreszcie 29 maja 1951 roku Jose Carlos Chavez dokonał tego samego odkrycia, co Alfonso Gonzalez wcześniej nie tylko w oczach Madonny. Wówczas arcybiskup Meksyku, Luis Maria Martinez, zlecił mu dokładniejsze zbadanie tego fenomenu. Krótko przed przypadającą na 12 grudnia 1955 roku kolejną rocznicę Objawienia po raz pierwszy podano do publicznej wiadomości, że w oczach Madonny zachowały się odbicia mężczyzny, którego należy zapewne zidentyfikować jako Juana Diego. W maju 1956 roku dwaj okuliści odkryli podobne refleksy na rogówce obydwu oczu meksykańskiej Madonny. Znaleźli odbicia w takich konfiguracjach, jakie odkryto dopiero w latach osiemdziesiątych XIX wieku. Od tej chwili oczy Madonny stały się przedmiotem ekspertyz okulistów, którym ostatecznie pozwolono na bezpośrednie zbadanie obrazu oftalmoskopami, bez zabezpieczającego szkła. W 1958 roku w oczach Maryi odkryto tak zwany efekt Purkinje-Samsona, zgodnie z którym postrzegane obiekty odbijają się na poszczególnych warstwach ludzkiego oka - dwa razy wprost i raz odwrócone do góry nogami. Jest to fenomen, występujący w zwykłych oczach i na fotografiach,

nigdyż na obrazach. W 1963 roku specjaliści z Kodaka raz jeszcze zbadali obraz i stwierdzili, że ogólnie rzecz biorąc ma on charakter fotografii.

W maju 1979 roku Philipp Serna Callahan i profesor Jody Brand Smith z Florydy podczas badania, w trakcie którego użyli promieni podczerwonych, stwierdzili, że różowa farba szaty przepuszcza te promienie, podczas gdy różowy pigment farby jest zazwyczaj dla fal podczerwonych nieprzepuszczalny. Uznali, że mają do czynienia z misterium. Ostatecznie obraz trafił w ręce Jose Toensmanna, który użył do swych badań najnowszej techniki cyfrowej, opracowanej w ciągu ostatnich dziesięciu lat... W 1979 roku rozpoczął trwające do chwili obecnej badania nad oczami Madonny. Sprząta z NASA umożliwił badaczowi dokonanie ponad dwupółtysięcznego powiększenia mikroskopijnych wycinków tkanek i relicy Maryi... Jak to możliwe - pisał Toensmann - że chociaż na obrazie nie stwierdzono ładów farby, pigment zachowuje tu swój kolor i połysk? Callahan i Smith dowiedli ponadto, że barwy obrazu zmieniają się w zależności od kąta, pod jakim się do niego zbliżamy. Biologia zna ten fenomen jako efekt iryzacji, na przykład w łupinie zwierzęcej, którym tego rodzaju migotanie służy jako ochrona. Jak jednak dochodzi do tego fenomenu, którego dotychczas ludzie nie potrafili wywołać?

Jednak jeszcze wiążą wątpliwości pytania Toensmanna wywołały odkrycia, jakich badacz dokonał w oczach Madonny. W trakcie analiz stwierdził on mianowicie, że po odpowiednim przefiltrowaniu zdjęć można na nich rozpoznać nie jedną czy dwie odbite w relicjach Maryi postacie, lecz całą grupę osób. Według Toensmanna, można wśród nich rozpoznać siedzącego Indianina, ponadto



Fot. 96. Pomnik Jana Pawła II na dziedzińcu pomiędzy starą a nową bazyliką

biskupa Zumarraga i jego tłumacza Gonzaleza, następnie Juana Diego z otwartym tłem, kobiet, brodatego Hiszpana, grup Indian z dzieckiem... Badacz wyciągnął wnioski i powstanie obrazów w oczach Dziewicy może na zrozumienie tylko wówczas, gdy przyjmiemy, że powstały one w chwili odstonowania jej wizerunku."

Tyle obszernych cytatów. Wnioski wydają się być nieprawdopodobne. Choć pojawił się szczegół, który mógł budzić wątpliwość. Otóż na obrazie w oczach Maryi stwierdzono obecność czarnoskórej kobiety, uznanej za jedną ze słuchających biskupa. Natychmiast zrodziło się pytanie: skąd w tym czasie na Karaibach Murzyni? Przecież transporty niewolników z Czarnego Lądu zaczęły się dopiero, gdy zabrakło miejscowych plemion. A jednak okazało się, że w odnalezionym niedawno testamencie biskupa Zumarragi jest mowa o czarnoskórej kobiecie, której biskup darował przed śmiercią wolność, jako wyraz swej wdzięczności dla jej wielkiej pracy. Zatem także ten szczegół znajduje historyczne potwierdzenie.

Do dziś powstanie cudownego obrazu Madonny z Guadalupe pozostaje tajemnicą. Niewytłumaczalne jest także jego trwanie. Wszak wykonany na płótnie, zwykle rozkładany co jakiś czas, przetrwał już kilka wieków. W dodatku obraz przez długi czas dostępny był dla pielgrzymów, którzy zgodnie z miejscowym zwyczajem dotykali go rękoma i pobożnymi przedmiotami. Mimo wszystko nie widać żadnych uszkodzeń.

I na koniec jeszcze dwa kolejne niewytłumaczalne szczegóły. Na tkaninie obrazu nie znaleziono żadnych farb, barwników, ani też ładów pigmentów. Za znajdujące na płaszczu Dziewicy gwiazdy nie tworzą estetycznego wzoru, lecz są odbiciem układu gwiazd, jaki istniał na meksykańskim niebie w chwili, gdy miało miejsce objawienie. To tylko niektóre sekrety obrazu Madonny z Guadalupe – prawdziwego cudu meksykańskiej ziemi.

Ks. Roman Stawski

W górach północnej Rumunii

We wrześniu tego roku wybrałem się wraz z synem Pawłem do północnej Rumunii. Chcieliśmy zwiedzić dawny komitat w gierskim Maramuresz (leży obecnie na terenie Rumunii) i słynne „malowane klasztory” w Mołdawii. Przez przełęcz Dukielską przejdziemy granicę polsko-słowacką i do przodu jedziemy doliną Ładomirki i następnie Ondawy na południe. Po drodze mijamy drewniane cerkwie łemkowskie w Wyżym Komarniku i Ładomirówce. Wkrótce docieramy do widniska i kierujemy się przez Stropkov i dalej wzdłuż jeziora Velka Domasa do Vranova. Od zachodu widoczne jest długie pasmo Słanskich Wierchów a od wschodu góry Vihorlat. Zaczynamy rozglądać się za noclegiem, gdy ma się już ku wieczorowi. Za miejscowość Michalany napotykamy przy drodze mały hotelik „Maria”, w którym dostajemy dwuosobowy pokój za 600 Kč (równowartość ok. 70 zł). Stąd do granicy w gierskiej już niecałe 10 km. Wczesnym rankiem ruszamy dalej do Slovenskeho Nového Mesta, gdzie znajduje się przejście graniczne. Przekroczenie granicy w gierskiej następuje bez przeszkód i kontroli, na podstawie nowego dowodu osobistego. Zaraz za przejściem granicznym położeń jest ładne miasteczko Satoraljaulhely, które postanawiamy zwiedzić. Miasteczko położeń jest malowniczo w ród gór Zemplińskich w dolinie rzeki Bodrog, dopływu Cisy.

Okoliczne wzgórza o wysokości ok. 500 - 580 m n.p.m. pokryte są winnicami. Jest to rejon, w którym wytwarza się słynne wino tokajskie. W miasteczku znajduje się barokowy kościół katolicki, a także kościół kalwiński i ładne XIX-wieczne kamieniczki w centrum. Ogólnie wrażenie bardzo pozytywne. Miejscowość jest czysta i zadbane. Po zwiedzeniu miasteczka ruszamy w dalszą drogę. Jeszcze dziś chcemy dotrzeć w okolice Sygetu Marmaroskiego czyli pokonać dystans ponad 300 km zwiedzając po drodze Tokaj, a po przekroczeniu kolejnej granicy rumuńskie miasto Satu Mare.

Satu Mare jest ładnym dołowym miastem (ok. 150 tys. mieszkańców), położonym nad rzeką Samos, w pobliżu granicy z Węgry. Znajdują się w nim 3 katedry różnych wyznań (Rzym. kat., grekokat. i prawosławna) oraz zbór kalwiński. Wiadcząco to o wielonarodowym charakterze miasta, w którym obok Rumunów i Ukraińców dominują Węgrzy.



Fot. 97. „Wesoły cmentarz” - we wsi Sapanta

Po zwiedzeniu miasta niezbyt bogatego w zabytki jedziemy dalej i wkrótce przekraczamy granice dawnego komitatu w gierskim Maramarosze. Przez niski przełęcz Huta (587m), z której szosa obniża się w dolinę Sugatag, zbliżamy się do rzeki Cisy, która stanowi tu granicę z Ukrainą. Okolica jest bardzo piękna krajobrazowo, gdy przed nami ukazują się wysokie pasmo górskie Połoniny Krasnej, leżące za Cisą na terenie Ukrainy. W mijanych wioskach sporo drewnianego budownictwa regionalnego, widać też charakterystyczne cerkwie marmaroskie ze szpiczastymi wieżami. Postanawiamy szukać kolejnego noclegu w wiosce Sapanta, w której znajduje się reklamowany w przewodniku „wesoły cmentarz”. Miejscowość „odkrył” francuski podróżnik okrelający ją mianem leżącego cmentarza (tzn. wesoły cmentarz) i pod taką nazwą położeń w centrum wsi cmentarz zasłynął na całym świecie. Rzeźbione i malowane krzyże nagrobne stanowią prawdziwy raj dla miłośników

sztuki naiwnej. Krzyże są jednoramienne, tu i ówdzie również maltańskie oraz dwu- i trójramienne. Poniżej rzebionych i malowanych scen rodzajowych znajdują się wycięte w drewnie epitafia opisujące z dużym poczuciem humoru niektóre sceny z życia zmarłego. Na krzyżach nagrobnych dominuje kolor niebieski. Wieści słynie także ze wspaniałych wyrobów z wełny owczej (kilimy, narzuty, torby pasterskie).

Nocleg znajdujemy w kwaterze prywatnej (cena 20 lei od osoby = 25 zł). We wiosce spotykamy w drodze przez Rumuni Polaków, a także Czechów i Niemców.



Fot. 98. Autor tekstu
na Varful Gargalan (2158m)

Następnego dnia odwiedzamy pobliskie miasto Sygnet Marmaroski, stolicę Marmaroszu. Centrum miasta ładnie odnowione, charakterem przypomina miasta wschodniej Słowacji. Stare budynki i kościoły reprezentują typ architektury w górskiej. Warto zwiedzić popijarski kościół katolicki z XVIII w., kościół kalwiński oraz liczne cerkwie prawosławne.

W centrum sporo ładnych XIX-wiecznych budynków wybudowanych podczas panowania w górskiej. Bardzo polecamy odwiedzenie skansenu budownictwa marmaroskiego, w którym na bardzo dużym i malowniczym położonym obszarze usytuowano całe zagrody z pięknymi bramami wjazdowymi, drewniane cerkwie, kapliczki, szafasy i szopki pasterskie.

Dalsza trasa nasza biegnie doliną Wysową (dopływ Cisy), która oddziela Pasma Karpat Marmaroskich od Gór Rodniańskich. Droga ta jest bardzo piękna krajobrazowo. Okoliczne góry mają dużą wysokość względnie dna doliny (ok. 1200 - 1500m ponad dno doliny). Po drodze mijamy nas stada owiec sprowadzane z gór w doliny, gdy jest to czas redukcji jesiennego.

Pogoda przez cały czas piękna, niebo bezchmurne, dookoła czerwieni się buki. Wkrótce dojdziemy do Borszy rozłożonej u stóp Pietrosula (2303 m), najwyższego wierzchołka tzw. Alp Rodniańskich. Miejscowo przypomina nasze Zakopane, stała się miasteczkiem pełnym turystów, gwaru i zgiełku. Ceny usług tu wysze niż w okolicznych wioskach. Postanawiamy jechać dalej i po kilkunastu kilometrach po drodze górskiej (serpentyny!) osiągniemy przełęcz Przysłop 1416 m, gdzie znajdują się dwa schroniska turystyczne. Tutaj postanawiamy przenocować, gdy następnego dnia planujemy wycieczkę górską na drugi pod względem wysokości szczyt Gór Rodniańskich Ineul (2279 m). Droga na Ineul z przełęczą Przysłop prowadzi długą granią przez kilka szczytów dwutysięcznych i wzdłuż przewodnika zajmuje w obie strony ok. 16 godzin. Dysponujemy mapą turystyczną (ciężko ją znaleźć z internetu) w skali 1 : 200 000, niezbyt dokładną, jednak w Rumunii nie mogliśmy dostać lepszej.

Z uwagi na daleką trasę i nieznaną terenu postanawiamy wyruszyć w trasę jeszcze przed witem.

Wyruszamy ok. 6.00 po ciemku, oświetlając drogę czołówkami.

Jest mroźno, jednak wygwieżdżone niebo zapowiada piękny pogód. Droga wznosi się łagodnie z przełęczą bocznym grzbieciem i obok cerkwi wprowadza do lasu. Po kilkunastu minutach wychodzimy na rozległą łąkę i tutaj dosięga nas pierwsze promienie wschodzącego słońca. Droga jest znakowana niebieskimi paskami co ułatwia nam orientację.

Po przejściu łąki (w dole widoczny szafas pasterski i owce) wchodzimy w zarośla jałowca halnego i różneczników. Wyżej pojawia się kosodrzewina. Wchodzimy do bocznej Dolinki zamkniętej polodowcowym progiem, z którego spada siklawa. Krajobraz bardzo przypomina nasze Tatry Zachodnie. Stromym podejściem osiągniemy próg dolinki i dostrzegamy małe jezioro, z którego wypływa potok górski o nazwie Złota Bystrzyca. Po półgodzinnym podejściu osiągniemy przełęcz w głównej grani Gór Rodniańskich o nazwie Săua Gargalau (1925 m). Stąd następuje strome godziny podejścia na szczyt Varful Gargalau (2158 m). Ze szczytu rozciąga się bajeczny widok na morze gór rozpostarte przed nami ze wszystkich stron. Widoczno tego dnia jest wspaniałe. Od północnego zachodu widać całe pasmo Czarnohory z Howerl i Popem Iwanem, na którym majaczy ruina Białego Słonia.

Bardziej na zachód widać Farcaula i Popa Iwana Marmaroskiego, na którym byliśmy w ubiegłym roku, od wschodu natomiast z Górmi Rodniańskimi Góry Suhard, od południa zaś doliną Wielkiego Samoszu widnieją Góry Birgau. W dole widać Borszę a nad nią najwyższy szczyt Gór Rodniańskich Pietrosul (2303m). Jest godzina 10.00 a stąd na Ineul jeszcze ok. 4 godzin marszu po łagodnej grani.



Fot. 99. Krzyż na szczycie Ineula

W tej sytuacji ja postanowiłem zostać na tym szczycie i poczekać na Pawła, który jest w dobrej kondycji i dalej pójdzie sam, a po wejściu na Ineul wróci do mnie także sam drogą. Trasę graniową udaje się Pawłowi pokonać w dobrym czasie 3 godzin. Po drodze przechodzi przez szczyty: Cisa (2039 m), Ciasta Neteda (2060m), i ostrą, z obu stron podciągającą Rapa Ciasta Neteda osiągnięciem Gaura Ineului (1978m).

Z przełęczą wchodzi na ostry wierzchołek Ineula (2279m). Na szczycie znajduje się rzebiony w drewnie krzyż. Bez ciebie sam nie mógłbyś zrobić zdjęcia szczytowego, fotografuje więc sam krzyż i wykonuje zdjęcie dookoła panoramy. Po drodze nikogo nie spotykamy, dopiero w czasie powrotu mijamy dwóch turystów czeskich. Spotykamy się ponownie ok. godziny 18.00 i rozpoczynamy powrót także sam.



Fot. 100. Gra Alp Rodnia skich

drog . Do Przeł czy Przystop dochodzimy ju po ciemku ok. godz. 20.00.

Nast pny dzie jest ostatnim na terenie Rumunii. Jedziemy malowniczo drog dolin Złotej Bystrzycy przez tereny nale ce ju do Bukowiny. Droga wiedzie do Suczawy. W okolicznych górach jak wiemy z historii „za króla Olbrachta wygin ła szlachta” podczas wyprawy mołdawskiej wojsk polskich w 1497 r. Po drodze wst pujemy do słynnych „malowanych” klasztorów mołdawskich Moldowita, Voronet, Humorului. ciany zewn trzne cerkwi w tych otoczonych murami klasztorach pokryte s starymi malowidłami a obiekty te jako jedyne w swoim rodzaju znalazły si na li cie dziedzictwa kulturalnego UNESCO.

Odwiedzamy tak e wiosk Plesza, zamieszkał w 100% przez polskich osadników, którzy przybyli tu w XIX w. z okolic Bochni i do dzi mówi pi knym polskim j zykiem.



Fot. 101. Cerkiew polichromowana w Maldowicie

Jeszcze tylko dwugodzinny postój w Szczawie ze zwiedzaniem starych cerkwi i ko ciół katolickiego z polskimi napisami i jeszcze tego samego dnia przekraczamy wieczorem granic ukrai sk , by przez Czerniowce, Zaleszczyki i Tarnopol dojecha w okolice Lwowa, gdzie mamy nocleg zapewniony u znajomych sióstr zakonnych z Polski. Tak zako czyła si nasza wyprawa do północnej Rumunii i jej pi knych gór. Zach camy turystów górskich, aby poznawali te pi kne rejony Karpat, gdzie mo na w drowa cały dzie i nie spotka nikogo.

Ceny noclegów i wy ywienia s porównywalne do polskich, ludzie yczliwi, s tylko pewne trudno ci j zykowe w porozumiewaniu si .

A wi c do zobaczenia na szlakach Karpat rumu skich !

Tekst : Romuald Zar ba Foto : Jan Paweł Zar ba

Św. Krzysztof z Obermauern

W naszych w drówkach po europejskim kontynencie, spotykamy cz sto stare i ciekawe ko cióły. Znakomicie harmonizuj one z krajobrazem i stanowi jego integraln cz . Ich wie e wystrzelone w niebo s krzykiem wiary człowieka na ziemi. Niejednokrotnie tury ci zagl daj do tych wi ty . Jedni aby si pomodli i podziwia to, co przez wieki ze swej pobo no ci ludzie w nich zgromadzili, inni wiedzeni tylko bardziej lub mniej naukow ciekawo ci . Stare ołtarze, zabytkowe obrazy, skrzypce ławki i chłód, który w gor ce dni lata jest szczególnie miły dla rozgrzanego w drowcy. Jak e smutne jest do wiadczenie zawi ni cia na kłamce, kiedy ko ciół jest zamkni ty. Coraz cz ciej brakuje duszpasterza, coraz wi cej grasuje złodziei, bowiem rynek zbytu na stare i zabytkowe przedmioty sakralne jest ci gle chłonny.

Zdarza si , e w czasie naszych w drówek odwiedzamy tych ko ciółów du o. S po ród nich i takie, które pozostaj nam na długo w pami ci, w których było nam szczególnie dobrze, do których chcieliby my powrócić . S po ród nich i takie, które zostawiły w nas pewien niepokój intelektualny. Zobaczyli my w nich pewne obrazy, czy inne dzieła sztuki, których nie rozumieli my, a podskórnie czujemy, e rozwi za zagadk byłoby warto.

Dla mnie jedn z takich wi ty jest ko ciół dedykowany

Matce Bo ej nie nej w miejscowo ci Obermauern nale cej do gminy Virgen w Tyrolu Wschodnim. Jest to ko ciół, do którego, je li to b dzie tylko mo liwe, chciałbym na łamach *Orla skalnego* jeszcze powrócić . Pó no gotycki ko ciół po wi cony przez biskupa Bernholda von Chimsee w 1516 roku został, jeszcze przed swoj konsekracj , upi kszony przez Simona von Taisten znakomitymi malowidłami cien-



Fot. 102. Ko ciół M.B. nie nej w Obermauern
nymi tworzy cymi tzw. cykl „biblia pauperum”, czyli biblii ubogich. Dla ludzi, którzy nie umieli czyta serie fresków przedstawiaj cych najwa niejsze sceny biblijne były, w poł czeniu z wielozwrotkowymi pie niami i kazaniami, jedn z podstawowych form katechezy.

Ufajcie, kiedy jeszcze kiedyś okazją do przyglądnięcia się temu wiatowej sławy dziełu, chciałbym przez chwilę



Fot. 103. Fresk w Krzysztofa na zewnętrznej ścianie kościoła

zatrzymaj się przed innym malowidłem, które znajduje się na południowej fasadzie w tym tu nad bocznym wejściem. Z do niewyraźnego tekstu znajdujęcego się poniżej wynika, że twórca tego fresku jest malarzem pochodzący z Lienzu o imieniu Sebastian, który to dzieło wykonał w roku 1468. Fresk przedstawia ogromnej wielkości postać w Krzysztofa, który na swoim lewym ramieniu dźwiga stojącą postać Dzieciątko Jezus. W prawej ręce trzyma wyrwany z korzeniami, ale jeszcze mający zieloną koronę pie drzewa. Artysta chciał, zgodnie z legendą, pokazać, że w tym siłaczowi spieszyło się, aby małego Jezusa przeprowadzić na drugi brzeg rzeki. w Krzysztofowi męczennikowi poświęcono w 452 r. w Chalcedonie (Azja Mniejsza) kościół, gdzie zostały złożone jego relikwie. Z zachowanych inskrypcji wynika, że był on niewątpliwie postacią historyczną. Ponieważ brakowało wcześniejszych wiarygodnych źródeł katechetycznych, zgodnie z ówczesnym mentalnością, „dorobiono” mu legendę, która w różnych wersjach przetrwała przez wieki. Próbuje dokonać pewnej syntezy tych podań na podstawie, że Krzysztof był olbrzymim i dzikim człowiekiem, który postanowił



Fot. 104. Zegar słoneczny

służyć istocie najmocniejszej. Pierwotnie miał na imię Reprobus. Przez pewien czas służył diabłu, lecz nawrócony i ochrzczony przez pewnego pustelnika postanowił służyć Chrystusowi. Wtedy zaczął wyglądać jak człowiek i posiadał umiejętność mowy. Osiadł wtedy nad rzeką i służył pielgrzymom przenosząc ich na drugi brzeg. Wśród nich znalazł się nierozpoznany przez niego Chrystus, który przepowiedział mu śmierć. To właśnie wtedy miał otrzymać imię Krzysztof. Pochodzi ono z języka greckiego od przymiotnika *christophorós*, czyli *przynoszący Chrystusa* lub *wyznający Chrystusa*. W innych wersjach legendy chrzest miał nastąpić podczas przenoszenia Chrystusa przez rzekę. Miałby taki, który obierzmy pod jego ciężarem zanurzył się w rzecze.

Wracając do fresku w Krzysztofa na kościele w Obermauern, przenoszone przez niego Dzieciątko Jezus jest prawie nagi. Ma jedynie mocno rozwianą pelerynę symbolizującą władzę prorocką. Oczy Krzysztofa są wpatrzone w Chrystusa. To jakby od Niego ten olbrzym czerpał siły by i po różnych niebezpieczeństwach tego wiatu przedstawionych, jako przetrwał stworzony znajdujący się w wodzie, przez którą przechodził. Znakomite ujęcie współpracy między wszechmocą Boga, a siłą człowieka.

Legenda o w. Krzysztofie przyniosła mu ogromną popularność. W wiekach średnich był czczony jako jeden z „czternastu wspomoczeni”. Był patronem wielu zawodów.



Fot. 105. Wnętrze kościoła w Obermauern

Szczególnie czcili darzyli go przewoźnicy, flisacy, tragarze, pielgrzymi oraz w drzewce. W sposób szczególny miał chronić przed uderzeniem pioruna, przed gradem. Jednak szczególnie rolę miał w tym Krzysztof jako patron dobrej, czyli przygotowanej śmierci. Należało codziennie rano z wiarą popatrzeć na wizerunek w. Krzysztofa, aby uchronić się od nieprzygotowanej śmierci, czyli śmierci bez pojednania z Chrystusem. Właśnie to przekonanie tłumaczy, dlaczego w Obermauern przedstawienie w. Krzysztofa na zewnętrznej ścianie kościoła górującego nad miejscowością jest tak ogromne. Chodziło o to, by wszyscy parafianie mieli szansę zobaczyć go rano.

Choć legenda o w. Krzysztofie jest fikcją, to jednak jej przesłanie jest prawdziwe: człowiek jest nieraz nie Chrystusa przez życie, ale innego ratunku nie ma, po prostu nie ma.

Ks. dr Lucjan Bielas PAT

MADAGASKAR 2007

Na Madagaskar chciałem wybrać się już od dawna. Taka różnorodność, jak w jaskiniach, nikt tam jeszcze nie działał... i ta Przyroda... Tylko strasznie nie po drodze tam zawsze było. Skuszony ostatecznie opowieściami kolegi klubowego, który rozkochany w Czerwonej Wyspie tyle co z niej wrócił - zdecydowałem zmienić plany meksykańskie na malgaskie. I nie żałuję. To co się wydarzyło, co widzieliśmy, co przeżyliśmy to materiał na księgę, a nie tylko na artykuł.

Oczywiście na początku były plany jaskiniowe. Wyprawa, co prawda tylko rekonesansowa, ale pierwsza polska na tę wyspę.

Na oku dwa rejony krasowe.

Północny, z najdłuższymi jaskiniami - Ankarana National Parc. Tydzień walczyliśmy na bezdrożach Mada i zerwany przez cyklon most. Koniec naszej wyprawy na północ. Dalej przez niemięjsze bezdroża na południe. Tsingy de Bemaraha - krasowy park narodowy wpisany w światowe dziedzictwo przyrody UNESCO. To pozostało wypić trzonę na blisko sto metrów starej rafy koralowej. Cało posiekana jest kanionami, rzekami i... jaskiniami. To było dla nas wyzwanie. Działaliśmy tam kilka dni, ale tak na prawdę trzeba tam posiedzieć kilka tygodni... cudownie.

Nad tym wszystkim unosi się tajemniczy nimb legendarnego ludu Vazimba. Czy niemalże zmarłych Przodków.

O jaskiniach piszę zawsze, ale chciałbym się z Państwem podzielić w tym artykule wyjątkowo czymś innym. Bo to wyjątkowe jest Malgasy podejście do Przodków. O nich mówią bóg dzie...



Fot. 106. Grzegorz Kupiel - kier. wyprawy

Madagaskar to niezwykle wiat. Za tą nazwą kryją się wspaniałe krajobrazy, niesamowite formacje skalne i piękne rafy koralowe. Nie bez przyczyny niektórzy chcą go nazywać ósmym kontynentem. Znajdziesz tutaj wszystko - od pustyni po las tropikalny. Wszystko to mieści się na powierzchni 587 041 km²...

Zanim powstała wyspa, Madagaskar był częścią dawnego kontynentu o nazwie Gondwana, składającego się z dzisiejszej Ameryki Południowej, Afryki, Australii, Nowej Zelandii, Antarktydy i Indii. 70 milionów lat temu, po tym jak oddzielił się od Afryki i Indii, zaczął swój niezależny wyspiarski byt. Madagaskar jest nazywany „czerwoną wyspą” z racji przewagi czerwonych gleb laterality, szczególnie w

rodkowej części wyspy. Jednak nie są one tak urodzajne jak te z rejonu masywów wulkanicznych.

Madagaskarskie zwąty...

Podczas trwania naszej wyprawy przez czerwoną wyspę często spotykaliśmy się z różnymi formami obrzędów religijnych. Z całą pewnością ci mogą powiedzieć jedno - Malgasy mają obecnie i ich nie mający Przodków to jedno...

Zmarli są obecni w życiu żywych. Malgasy wierzą, że ich przodkowie mogą przynieść szczęście bądź stać się przyczyną nieszczęścia. Jeśli zostaną obrażeni albo źle potraktowani ukarzą osoby, które ich nie szanują. Zmarli są źródłem dobra i zła. Na Madagaskarze często mówi się o



Fot. 107. Kameleon z południa wyspy

nich jak o „bogach na Ziemi”. Określa się ich tak i terminem „razana” (przodkowie). Pomimo śmierci należą oni do rodziny i uczestniczą w jej życiu codziennym.

Ponad połowa Malgasy wyznaje religie tradycyjne, które wyrosły w obrębie ich kultury. Najważniejszym elementem tych wierzeń jest przekonanie o istnieniu Najwyższej Istoty Boga - nazywanego Zanahary (Stwórcy) lub Andriamanitra (Słodki Pan). Rolą człowieka między tym Bogiem a ludźmi jest stanowienie wiatu zmarłych.

Miejsce spotkania wiatu żywych i zmarłych jest grób. Pochówki należą do bardzo kosztownych. Często cena grobu przekracza cenę domu mieszkalnego. Jednak Malgasy wierzą, że muszą zadbać o jak najlepsze przygotowanie miejsca spoczynku dla przodków.

Podczas terenowej przeprawy przez resztki lasów tropikalnych często odnajdywaliśmy tradycyjne malgaskie grobowce rodzinne.

Miejsce, w którym znajduje się grób nazywa się tanindrazana (ziemia przodków). Jest on niezbywalną własnością rodziny pochowanych w nim zmarłych. Według antropologów Malgasy mają w dwóch miejscach jednocześnie. Pierwsze to ich dom i miejsce pracy. Drugie to właśnie tanindrazana, gdzie znajduje się duchowe centrum rodziny.

Różni się nie tylko wyglądem grobów. W zależności od grupy etnicznej przybierają one różne kształty. I tak groby Merina są solidne i wykonane z kamienia, często ciwno zbudowane pod ziemią, z izbą, w której zmarli leżą na specjalnych półkach, zawinięci w jedwabny całun. Z kolei na południowym-zachodzie, u innej grupy etnicznej, Mahafaly, chociaż groby są z kamienia, to wyróżniają je rzeźbione elementy z drewna, przedstawiające postaci ludzi bądź zwierząt. Zresztą i ten

zwyczaj uległ przemianom. Obecnie bogate rodziny Mahafaly wznoszą swoje groby z betonu, montując w nich okna. Takie miejsca pochówku są pomalowane, a w ród wyobrażenia przedstawionych na takim grobie mogą znaleźć się nawet samoloty bądź taksówki. Jeszcze inne zdobienia znajdują się na grobowcach ludu Sakalava, który żyje nad rzeką Morondava. Są to rzeźbienia o tematyce seksualnej. Ma ona podkreślić płynięcie od przodków, którzy techniki nowe życie w kolejne pokolenia.

Malgasze wierzą w przeznaczenie - *vintana*. Jest ono uzależnione od układu księżyca, słońca i gwiazd. Również w nim rolę odgrywa kierunek wiatu. Najważniejsze są północ i wschód. W związku z tym kierunek północno-wschodni jest uznawany za najkorzystniejszy. Stąd Malga-



Fot. 108. Przeprowadzenie przez jedną z 30-stu rzek

sze budują swoje domy na osi północ-południe, a północno-wschodni róg takich domów służy za miejsce modlitwy. Co więc goście powinni być usadzani po stronie północnej domu, za drób trzymany w południowo-zachodnim rogu.

Famadihana - zmarli spotykają żywych

Famadihana to jedna z bardzo starych malgaskich tradycji. To uroczystość podczas której spotykają się żywi i zmarli. Żywi, aby dokonać ponownego pogrzebu. Zmarli, ponieważ Malgasze wierzą, że umiera tylko ciało. Dusza, pomimo śmierci, zostaje w ród żywych.

Famadihana to ogromny rodzinny festiwal. Towarzyszy mu taniec i wspólny śpiew. Może trwać kilka dni. Kiedyś z nich jest wielkim przyjęciem, nazywanym *vary be menaka* (ryba z dużej ilości cię tłuszczy) główne danie to ryba z tłustym mięsem bydlęcym.

Nazwa *famadihana* pochodzi od malgaskiego słowa *vadika* (*f-am-(v)adika/h(a)-ana*), które oznacza obracać się, zamienić.

Sama *famadihana* nie jest obchodzona przez wszystkich Malgaszy. Jest praktykowana w rodowej czy ci Madagaskaru, na wybrzeżach, w regionach Imerina, Vakinankaratra i Betsileo Północne. Jej najważniejszym celem jest okazanie szacunku dla zmarłych i zwrócenie się do nich z prośbą o błogosławieństwo.

Przy tej okazji szczątki zmarłej osoby są po raz drugi pochowane. Owinięte nowym całunem trafiają do tego samego bądź nowego grobu. Są układane w zależności od wieku. Najstarsi zmarli zajmują najważniejsze miejsce przy wschodniej ścianie grobu, z głów skierowanymi na północ (kierunek północno-wschodni jest uznawany za najkorzy-

stniejszy). Pozostali zostają ułożeni według pokoleń, a ich głowy są zorientowane na wschód.

Malgaszy obowiązują te systemy zakazów tabu (*fady*). Regulują one życie wieszko ci mieszkać w Madagaskaru. I tak czym złym jest siedzenie w wejściu do domu, podczas gdy wschodzi słońce. Blokowanie drzwi wejściowych może zaszkodzić „narodzinom” słońca, bo słońce „bram narodzin”. *Fady* różni się wzajemnie od wspólnoty.

Lemury, baobaby

Lemur to zwierzę, które urosło do rangi symbolu Madagaskaru. Te niezwykle ssaki przypominają skrzyżowanie kota, psa i wiewiórki. Ich nazwa pochodzi z łaciny - „lemures” - i oznacza „duchy nocy” albo „duchy zmarłych”. Lemury zawdzięczają odbłaskowi oczu charakterystycznemu dla nocnych gatunków tych zwierząt.

Szacuje się, że 80 procent gatunków roślin i zwierząt występujących na Madagaskarze, można spotkać tylko na tej wyspie. W przeszłości była ona w całości porośnięta przez lasy. Człowiek osiedlał się na tej wyspie zaczął je wycinać, zamieniając ziemię w pola uprawne. Obecnie tylko 24 procent powierzchni wyspy zajmują obszary leśne.

Lemury przetrwały tylko na Madagaskarze dzięki jego izolacji. Kiedy wyspa oddzieliła się od dzisiejszej Afryki, odpłynęła na nią lemury. Te, które zostały na kontynencie afrykańskim trafiły na konkurencję ze strony lepiej przystosowanych małp i w rezultacie wyginęły. Presja ze strony naczelników krewniaków nie dotyczyła lemurów z Madagaskaru. Tam dopiero 2 tysiące lat temu pojawił się człowiek, który okazał się najwęższym zagrożeniem dla „duchów nocy”.

Dotychczas zidentyfikowano 49 gatunków lemura, chociaż wciąż są to szacunkowe dane. Najmniejszy, **lemurek, waży zaledwie 30 gramów.** Największe osiąga



Fot. 109. W drodze do jaskini - Park Tsingy de Bemaraha

wagę do 10 kilogramów. Jednak dawniej na Madagaskarze żył gatunek lemura, który miał aż 240 kilogramów. Do wyginięcia dużych lemurów doprowadzili ludzie. Poza zabijaniem tych zwierząt wylesili ogromne połacie wyspy przez co został zniszczony naturalny dom lemura. To co mnie poruszyło na Madagaskarze najbardziej to baobaby. Gigantyczne, niespotykane w Europie drzewa dorastają do 30 metrów wysokości. Grube, beczkowate zakończone poziomą koroną. Poruszając się między nimi miałem wrażenie jakbym znalazł się na innej planecie... Pierwsze baobaby pojawiły się na naszej drodze około 100 km przed dotarciem nad morze. Najbardziej popularnym miejscem jest



Fot. 110. Baobaby w okolicach Morondawy

tw. "Aleja Baobabów" w rodowo-zachodniej części kraju, na północ od miasteczka Morondava.

Nie wiem, czy w Afryce jakkolwiek inny kraj może konkurować z Madagaskarem. Na Czerwonej Wyspie nazwy i nazwiska bywają kilometryczne. Stolica Antananarivo nie jest może tak długa. Ale miasta takie jak Antsohimbondrona na północy, czy Tsiroanomandidy w centrum potwierdzają regułę.

Jak wygląda sprawa nazwisk w Afryce? Najkrótsze jednosylabowe brzmi w trójkącie Senegal, Mali, Mauretania. Należy do Tukuler (Fulani) i są to: Ba, Sy Ly... polskie nazwisko Kowalski może się chować za małgaskimi:

Razakamananifidy, albo Rasolofondraosolo....nazwy długie i pokorne.

No, ale to już inna historia...

Grzegorz Kuśpiel

Kamienny Turecki most w Mostarze

9 listopada we wtorek 1993 roku o godzinie 10.15 rano szesnastowieczny otomanski most ponad górską rzekę Neretwę, łączący od pięciu wieków wschodnią i zachodnią część Mostaru, przestał istnieć. Na fotografiach z lat 90-tych XX wieku widać na tle błękitnego nieba potężny wyrw w górskim krajobrazie dotychczasowego półkolistego ukształtowanego łuku jednoprzęsłowego mostu, pozostały porozrzucone kamienie, gruz i zgłiszczona. To celowe zniszczenie przez Chorwackich Bośniaków unikalnego zabytku Bośni i Hercegowiny stało się unicestwieniem muzułmańskiego symbolu i to samo dla kulturowej miasta. Od najdawniejszych wieków dla wielu generacji ludzkich most był symbolem wielokulturowości Bośni, Muzułmanów, Żydów, Chorwackich katolików i Serbskich ortodoksów. Lecz od 2004 roku - na listę światowego dziedzictwa kultury UNESCO od 2005 roku - ponownie ten piękny o wysokości 20 m i 28 m długości most spina brzegi rzeki Neretwy w najwęższym miejscu kamienistego i głębokiego jaru. Most jest piękny i każdy kto go ujrzy po raz pierwszy jest zachwycony jego urodą i miało ci kon-

strukcji. Jest on uznany za najpiękniejszy i najpiękniejszy zabytek nie tylko w Mostarze, ale i na całych Bałkanach a nawet na całym świecie. Będąc w Mostarze warto odwiedzić miejscowe, położone na starym mieście muzeum i zapoznać się z historią mostu, historii miasta i obejrzeć film o jego istnieniu i odbudowie.



Fot. 112. Panorama mostu w Mostarze

1557 - Sułtan Suleiman na prośbę mieszkańców Mostaru zleca budowę nowego trwałego mostu, gdy stary drewniany nie nadawał się już do użytku

1566 - Zakończenie budowy wg planów nadwornego architekta Mimara Hayruddina, ucznia i podległego Mimara Sinana, najwykszego otomskiego architekta

1914-1918 - Most przetrwał nietknięty I Wojny światowej

1941- 1945- Most przetrwał tylko nieznacznie uszkodzony II Wojny światowej

1993 listopad - Most zniszczony przez Chorwackich Bośniaków na terytorium kontrolowanym przez Muzułmanów

1997- Początek prac związanych z rekonstrukcją mostu

2002 lipiec - Początek odbudowy mostu, wydobycie kamiennych bloków, pozostało ciędną Neretwy

2003 sierpień - Zakończenie odbudowy mostu z 456 sztuk kamiennych bloków

2004 lipiec - Most udostępniony do użytku publicznego

2005 lipiec - Uznanie mostu przez UNESCO i umieszczenie na liście światowego Dziedzictwa Kultury



Fot. 111. Most nad Neretwą w Mostarze

Józef Haduch



CIK POEZJI

PI KNO POT NE I GRO NE

SZKLANE SKRZYPCE

Pami ci Jerzego Kukuczki

Na wy ynach wiata
w lodowej kołysce
zasłuchała si

w szklane skrzypce- niegów
muzyk

cisz bezczasu
Wszech wiata

SKAŁA Z SAGARMATHY

Pami ci Wandy Rutkiewicz

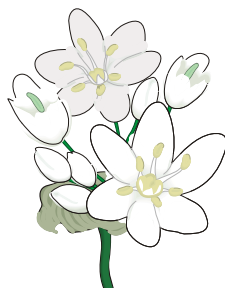
D wigala - gdy ju nic
nie mo na ud wign

gdy ci y własne serce
p kaj płuca

t skał spod nieba
z najwy szego szczytu Ziemi
zaniosta dla Jana Pawła II

w r ce j uj ł
daleko spojrział i powiedział:

*Bóg tak chciał
e tego samego dnia - oboje
weszli my tak wysoko ...*



GÓRY

Bóg dał nam Góry
aby nieustannie i wy ej

Bóg dał nam Góry
aby nieustannie si sprawdza

upada
podnosi si
i d wiga na szczyt trud -
rado ci słów:

Wy ej tylko niebo ...

*Autorem wierszy jest
Pani Lucyna Szubel*



TALIZMAN

Martynie Wojciechowskiej

Granitowy kamyk
co serce t sknot uwiera -

himalajski talizman

w szufladzie ukryła
obok serca z koralu
obok ró y Sahary
przy s czku z jedli
po rodoku wzrusze - zakł cie

by wróci

EVEREST

Po co trud
wspinania si na szczyty ?

i przestrzenie oceanów
jeszcze trudniejsze
do pokonania ?

Oni wiedz

Bogiem
oddycha si
serca pocałunkami -

M. Everestu
i Maria skiego Rowu

DRUK :
 **Studio - 2000**[®]
FIRMA USŁUGOWO - WYDAWNICZA
CHRZANÓW ul. Sokoła 4
tel.: 032 623 13 70
Skład: *Wojciech Nastawny*
tel.: 032 623 36 68

"ORZEŁ SKALNY" KWARTALNIK ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZA SKIEGO
W CHRZANOWIE,

WYDAWANY JEST WYŁ CZNIE DO U YTKU WEWN TRZNEGO PTT
WYDAJE ZARZ D ODDZIAŁU PTT w Chrzanowie, ul. Grunwaldzka 5

Punkt informacyjny Oddziału czynny jest w ka dy wtorek i czwartek w godz. 17⁰⁰-18^{00w}
www.chrzanow.ptt.org.pl, e-mail: chrzanow@ptt.org.pl